Nr. 97. We Lwowie Niedziela dnia 8. Kwietnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wielki Rok.

XIV.

Pod Połańcem.

Naczelnik opuszczał Krakowskie niechętnie, tem bardziej, że znał usposobienie szlachty sandomierskiej, które inne było, niż u szlachty województwa krakowskiego. Stosownie do przyrzeczeń naczelnika, miano zastąpić u granic województwa pospolite ruszenie krakowskie, siłą sandomierską. Wydano polecenie, aby każdy piąty człowiek stawił się ze zbroją. Tymczasem posiłki szły leniwie, a bez nich nie mógł się Kościuszko odważyć na krok dalszy z obawy przed przeważającą siłą Rosjan. Postanowił się więc oszańcować w dogodnem miejscu, a takie właśnie znalazło się pod Połańcem. Było to wzgórze, znajdujące się w widłach rzecznych, oparte o Wisłę; o rzeczułkę, wpadającą do Wisły, opierało się prawe skrzydło obozu, podczas gdy lewe maskowane było dosyć dużym lasem. To dosyć obronne z natury miejsce — znakomity, jak zawsze, inżynier Kościuszko — polecił oszańcować redutami obwarowanemi, palisadami i trzema rzędami baterji, które front obozu należycie ubezpieczały.

Obóz ten w historji naszej wojny o niepodległość ma znaczenie, nie ze względów strategicznych, ale ze względu na ów słynny akt połaniecki, który streszcza w sobie ideę powstania i rozwija dokładnie cele i dążenia Kościuszki. W uniwersale tym, datowanym 7. maja, zapowiedział najwyższy Naczelnik oswobodzenie włościan, opiekę rządu nad nimi, zapewnienie im własności szacunkowej posiadanych gruntów. Naczelnik ogłasza, że osoba każdego włościanina jest wolna, że robocizna zostaje zmniejszoną: wieśniak, odrabiający pańszczyzny 5—6 dni, miał dwa dni tygodniowo darowane, odrabiający od 2—4 dni, mieli jeden dzień darowany; ci zaś, którzy powinni byli jeden dzień w tygodniu na pańskie pracować, mieli to czynić tylko co drugi tydzień. Oficjaliści i dzierżawcy, którzyby stawiali opór temu, mieli być pociągani do odpowiedzialności, jako szkodliwi sprawie narodowej i oddani pod sąd kryminalny. Nadto postanowił ten uniwersał ustanowienie kontroli celem przestrzegania tych postanowień, duchowieństwo zaś miało pouczać lud o jego prawach i ze swej strony czuwać nad niemi. Ci, którzy poszli na obronę kraju, mieli prawa do osobliwszej opieki. Od rodzin ich nie wolno było żądać żadnej robocizny, a gminy i dwory winne były zająć się utrzymaniem ich gospodarstw. Postanawiano dalej, że dziedzic nikogo nie miał prawa wywłaszczać z gruntu, kto należycie obowiązków swych dopełnia. We wstępie do tego aktu pamiętnego powiada Naczelnik:

„Rzeknijmy, że lud nie dopiero zostaje pod opieką rządu krajowego, że uciśniony człowiek ma gotową ucieczkę do komisji porządkowej swojego województwa, że ciemiężyciel, prześladowca obrońców kraju, jako nieprzyjaciel i zdrajca karany będzie. Sposób ten, ze sprawiedliwością wspaniałego narodu zgodny, duszom tkliwym miły, a osobistemu interesowi lekką tylko kosztujący ofiarę, przywiąże lud do sprawy publicznej i uchroni go od sideł nieprzyjacielskich."

Akt ten dwie ważne dla nas zawiera wskazówki: z jednej strony widocznem jest, że Kościuszko znając dokładnie i szlachtę i lud, nie szedł drogą radykalną, ale bardzo umiarkowaną i stopniowo chciał tylko zmieniać raczej formę, jak zasadę istniejącego ustroju socjalnego, z drugiej, że już wówczas nie obce mu były knowania wrogich rąk, które pomiędzy szlachtę a lud chciały rzucić zarzewie nieufności, buntując włościan.

W Połańcach stał Kościuszko niemal w obliczu sił nieprzyjacielskich, dowodzonych przez Denisowa. Ten ostatni dowiedziawszy się, że Grochowski przeprawił się pod Rodowem przez Wisłę, idzie wprost na niego i może wziąć go w dwa ognie, rzucił się w bok spiesznym marszem ku granicy pruskiej, przezco ułatwił połączenie się Grochowskiego z Kościuszką. Siły naczelnika wynosiły obecnie około 15.000 ludzi, to też śmielej ruszył w pościg za uchodzącym Denisowem. W Sieczkowie, gdzie stanął obozem, ogłosił Kościuszko uniwersał, ustanawiający Najwyższą Radę narodową. Powodem tego była głównie chęć stworzenia widomej jednolitej władzy w kraju, któraby położyła kres wszelkim separatystycznym działaniom i co za tem idzie, rozstrojowi. Organizacja tej rady miała być przeprowadzoną przez Ignacego Potockiego i Kołłątaja, którzy też wyjechali do Warszawy z obozu pod Jędrzejowem. Rada ustanowioną też została w Warszawie 28. maja, a w skład jej wchodziło ośmiu szefów, zawiadujących wydziałami: skarbu, sprawiedliwości, wojskowości, porządku, bezpieczeństwa, żywności, spraw zewnętrznych i instrukcji. Obok tych szefów było 32 zastępców, którzy jednak w czasie plenarnych posiedzeń mieli głos decydujący. Szefami wydziałów byli: Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj, Ignacy Zakrzewski, Tadeusz Dembowski, Jan Jaśkiewicz, Franciszek Myszkowski, Alojzy Sulistawski, Tomasz Wawrzecki i Józef Wielowiejski.

Obok tych czynności rządowych, nie zaniedbał Kościuszko powinności wodza — ale stanowisko to, było istotnie bardzo utrudnione. Odcięty od kraju, zbałamucony notą Buchholca, Kościuszko nic nie wiedział o tem, że Prusacy skupiają się, aby wspólnie z Moskalami do akcji przeciwko niemu wystąpić. Tymczasem Igelström, obawiający się ponowienia klęski racławickiej, nietylko wysłał Chruszczewa i Rachmanowa w pomoc Denisowowi, ale zapewnił sobie współdziałanie Favrata, jenerała pruskiego, który go nadto zawiadomił, że król osobiście ciągnie przeciw Kościuszce. Kościuszko, niewiedzący tego, nie znając pozycji nieprzyjacielskiej, stał obozem u Jędrzejowa. Tutaj to przybył do Kościuszki z Wiednia książę Józef Poniatowski, niedawny wódz Kościuszki, który ofiarował swe służby, jako robotnik. O spotkaniu obu tych dzielnych i kraj miłujących, a jednak tak różnych ludzi, zostawił nam zapiski w wspomnieniach swych ks. Eustachy Sanguszko. Spotkanie to — jak inaczej też wobec różnic charakterów obu być nie mogło — było obustronnie bardzo obojętne, a zwłaszcza ze strony księcia Józefa, z tym wysiłkiem Kościuszko chętnie przyjął jego współdziałanie.

Obóz Kościuszki odległy był obecnie o cztery mile od Szczekocin, a pięć od wojsk pruskich; Denisów stał pod Szczekocinami, mając na lewem skrzydle korpus Rachmanowa, na prawem zaś Chruszczewa. Dalej, jeszcze na prawo, stał korpus pruski pod dowództwem króla, oparty o Żarnowice.

Nadszedł czas prób...

Znowu przesilenie.

Lwów 7. marca.

Doprawdy, że Serbja mogłaby prawie zaimponować Europie. Przeszła ona znowu przesilenie, ale z taką szaloną szybkością i precyzją, iż mogłoby się zdawać, że ma w tem ogromną wprawę. Jedna noc wystarczyła do tego wszystkiego, co gdzieindziej trwa tygodniami i miesiącami. Pokładli się onegdaj Serbowie do snu i mieli prezesa ministrów w osobie pana Simicza, obudzili się, a na czele rządu stał Nikołajewicz. Czemu tę nagłą zmianę przypisać, co się takiego stało, że ta zmiana była konieczna? Na pytania to nie ma odpowiedzi. Rozumie się, że *post festum* znajdują się przyczyny, że komentarze prasowe ostatecznie wytłumaczą, dlaczego się wszystko stało, mimo to pozostanie to dziwnem i charakterystycznem, że wszystko odbyło się z taką zastraszającą szybkością. Telegram urzędowy doniósł zrazu, że minister finansów wystąpił z powodów osobistych i że ustąpienie pociągnęło za sobą całą awanturę. Na pierwszy jednak rzut oka można poznać, że to tłumaczenie niczego nie tłumaczy, a przyczyn przesilenia szukać należy przecież w polityce.

Od samego początku panowały w łonie gabinetu Simicza dwa prądy, które ze sobą rywalizowały i na długo obok siebie utrzymać się nie mogły. Obejmując ster rządów, przyrzekł prezydent ministrów Simicz, że z równą życzliwością traktować będzie wszystkie stronnictwa, bo je wszystkie jednakową obejmuje miłością. W teorji tego rodzaju program wyglądał może bardzo dobrze, w praktyce jednak był on wprost niewykonalny. Zmiana systemu, która sprowadziła Milana do Serbji, zasadzała się właśnie na tem, aby wzrastającym wpływom radykałów koniec położyć, aby złamać ich potęgę, która stała się istotnie niebezpieczną. O pojednaniu i koalicji nie mogłoby zatem być mowy, zwłaszcza, że radykały ufając swoim siłom, nie chcieli się zadowolić rolą, wyznaczoną im przez Simicza i odrzucili jego program. Simicz musiał się więc coraz bardziej oddalić od swojego programu i mimo, że różnica między nim a ministrem spraw wewnętrznych w jego gabinecie nie była zrazu wielka, wzrosła ona, gdy Nikołajewicz zaczął wobec radykałów występować z energją i surowością. W ciągu kilku tygodni, zwłaszcza pod nieobecność Simicza, który jak wiadomo, bawił we Wiedniu i w Rzymie, usunął energiczny minister spraw wewnętrznych wszelkich administracyjnych urzędników z obozu radykalnego zastępując ich liberałami i postępowcami.

Owóż ta energja, rozwijana wobec radykałów, wywołała rozdwojenie w łonie gabinetu. Minister finansów Mijatowicz i minister oświaty Vesic stanęli po stronie umiarkowanego prezydenta gabinetu, podczas gdy minister sprawiedliwości Giorgiewicz był za rozwinięciem jak najenergiczniejszych środków przeciw radykalnej agitacji, zwłaszcza wobec zbliżających się wyborów gminnych i powiatowych. Król Aleksander, któremu z powodów łatwo zrozumiałych każde przesilenie jest bardzo niemiłe, starał się i tym razem ile możności go uniknąć. Jego pośrednictwu należy to przypisać, że przed kilku dniami można było z pewnem uprawnieniem mówić o odroczeniu, a nawet, o zupełnem załatwieniu przesilenia. Wtem zaszły znane wypadki zabójstwa w dwóch miejscowościach. Okoliczność, że ofiarą zbrodni padli członkowie stronnictw konserwatywnych, przyczyniła się do tego, iż na radykałów zwalono odpowiedzialność: że minister spraw wewnętrznych jak najsurowsze zarządził dochodzenie. Że te zarządzenia w pierwszej linji zwrócone są przeciw radykałom, to wynika prawie z natury rzeczy. Ale zarządzenia te, choćby nawet w danej chwili były bardzo wskazane i okolicznościami usprawiedliwione, przecież się nie zgadzają z pierwotnym programem Simicza. On pragnął pokoju, a Nikołajewicz wszczyna wojnę. Simicz chciał się oprzeć na wszystkich stronnictwach. Nikołajewicz tylko na zachowawczych. O pojednaniu tych sprzecznych zapatrywań, zdaje się i mowy nie ma, skoro Simicz uznał za stosowne ustąpić i pozostawić wolne pole energicznemu, Nikołajewiczowi. Jakie stąd wynikną skutki dla Serbji i dla dynastji Obrenowiczów, tego nikt nie jest w stanie przewidzieć. Być może, że to bardzo praktycznie i mądrze, że dynastja używa raz radykałów przeciw liberałom, *vide* obalenie regencji Risticza i gabinetu Awakumowicza, a po tem znowu liberałów i postępowców przeciw radykałom, jak na przykład teraz, ale kij ma dwa końce i bardzo łatwo stać się może, że w danej chwili młody Aleksander nie będzie miał za sobą żadnego stronnictwa. Wtedy mu i Milan nie pomoże.

Obłęd czy perfidja?

Należytą odprawę monitorowi centralistycznemu, *N. fr. Presse*, za artykuł o ekscesach krakowskich, który wczoraj roztrząsnęliśmy na tem samem miejscu, dają również pisma krakowskie. Odpowiedź *Czasu* na elukubracje protektorki szwindlów giełdowych i politycznych, zawiera się syntetycznie w następującym ustępie:

„Wycieczki i potwarze *N. fr. Presse* nie mogą ubliżyć narodowi polskiemu. Są one po prostu wynikiem bezwyznaniowej i liberalnej zaciekłości przeciwko naszym tradycjom. Potępiamy najsurowiej wszelki brutalny antisemityzm, który jest objawem niezdrowych mas i polega najczęściej na niesumiennem i nieszlachetnem wyzyskaniu fizycznej przewagi. Ale prasa semicka, której nie odmawiamy prawa bronienia interesów swych współwyznawców, powinna przedewszystkiem nie zapominać o elementarnych zasadach przyzwoitości i uczciwości. Artykuł *N. fr. Presse*, któremu poświęciliśmy więcej może uwagi, niż na to zasługuje, jest jaskrawą negacją tych zasad. W ogólności pragnęlibyśmy, aby ten organ przestał zajmować się sprawami polskiemi, do których oceniania brak mu zupełnie kompetencji. Cyniczna pewność siebie przy omawianiu stosunków i wyobrażeń, których się nie rozumie i nie zna, imponuje chyba pewnym giełdowym sferom; gdzieindziej budzi niesmak i wstręt. Szczęściem bowiem, świat nie należy jeszcze całkiem do bezczelnych..."

Nowa Reforma pisze mniej więcej tak:

„Właściwością prasy wiedeńskiej, zwłaszcza centralistyczno liberalnej jest, że posiada ona prawdziwsze i dokładniejsze informacje z Honolulu, niż z Galicji, której zazdrości autonomji, faworów rządu i wielu innych pięknych rzeczy, o których my, obywatele tego kraju, nic nie wiemy. Równie dokładne i ścisłe są informacje redaktorów *Neue freie Presse* z dziedziny historji polskiej, jak tego dowodzi wstępny, z wielką pretensją napisany artykuł w tymże numerze rzekomo liberalnego organu wiedeńskiego. Są tam z życia Kościuszki szczegóły, które sprostowałby uczeń niższego gimnazjum z Galicji, gdyby się go o zdanie zapytano. W ekscesach krakowskich, które w bujnej wyobraźni redakcji *Neue freie Presse* przybierają olbrzymie rozmiary, widzi ona nietylko anti arystokratyczny, lecz także socjalistyczny i anti-semicki kierunek. Gdyby autor tego artykułu był świadkiem zaburzeń krakowskich, na których tle osnuł swoje elukubracje, przekonałby się najlepiej, jakie popisał absurda. Naturalnie organ centralistyczny skorzystał ze sposobności, aby przypomnieć Polakom z Galicji, że używają oni pod rządem austrjackim pełni praw obywatelskich, o jakiej nie śniło się im we własnem państwie; że partycypują w powszechnych korzyściach, „nie biorąc równego udziału w obowiązkach państwowych". *Dictum* takie mogłoby gniewać, gdyby nie było śmiesznem już dla tego, że pochodzi ze sfer, które po brudnych bankructwach i „krachach" najgłębiej zanurzyły ręki w worku państwowym, a gdyby nie Galicja, nie byłyby znalazły tam tego, czego szukały i co ich od hańby i ruiny ostatecznej uratowało".

„Nowy kurs" fiskalny.

VII.

XX. Wykazanie zaległości wymiarowych, znajdujących się w oddziałach należytościowych, za pomocą wspomnianego wykazu kwartalnego C. uskutecznia się również bardzo często nieprawidłowo, a gdzieniegdzie nawet zupełnie fikcyjnie, przed czem się dyrekcja okręgów skarbowych niniejszem stanowczo przestrzega, odwołując się zresztą do wydanego w tej mierze bardzo dokładnego tutejszego pouczenia z dnia 19. listopada 1892 l. 95.320.

XXI. Zdarza się niestety jeszcze bardzo często, że urzędy podatkowe mimo licznych w tym przedmiocie wydanych tutejszych okólników, przekraczają swój zakres działania co do samoistnego dokonywania wymiarów, a dyrekcje okręgów skarbowych nie występują przeciw tym nadużyciom, może w widoku, że same mniej obarczone będą wymiarami. Bardzo jaskrawą ilustracją tej tendencji jest fakt, iż zapisek dokonanych wymiarów, prowadzony przez ekspozyturę rachunkową brodzkiej dyrekcji okręgu skarbowego dla głównego urzędu podatkowego w Brodach, który należy do największych w Galicji, wykazywał w czasie lustracji, dnia 30. listopada 1893 dokonanej, tylko 58 uskutecznionych wymiarów.

Będzie zatem rzeczą oddziałów należytościowych najpilniej przestrzegać, aby urzędy podatkowe **wszystkie** do ich kompetencji **nie** należące akta wymiarowe przedkładały oddziałom, celem dokonania wymiarów, do czego urzędy te w razie zachodzącej potrzeby dotkliwemi grzywnami porządkowemi zniewalać należy.

XXII. Również mają oddziały należytościowe poinformować urzędy podatkowe co do ścisłego adstruowania aktów wymiarowych, tak, aby odpadła potrzeba zwracania aktów do przygotowania wymiaru, przyczem jednak w myśl §. 12 instrukcji z dnia 19. września 1891 l. 27.524, **całego** ciężaru przygotowywania wymiarów, szczególniej w zawilszych wypadkach, na urzędy podatkowe zwalać nie można.

Zabrania się mianowicie stanowczo rekwirowania aktów, potrzebnych do wymiarów lub do rekursów od władz politycznych, sądowych i t. p. **za pośrednictwem urzędów podatkowych**, co tylko niepotrzebną zwłokę sprowadza.

XXIII. Jako szczególniejszą zasługę oddziałów należytościowych uznaje prezydjum wykończenie prawie zupełne należytości ekwiwalentowej na V. dziesięciolecie, gdyż z końcem grudnia 1893 zalegało przy wszystkich oddziach razem tylko 283 nie załatwionych wymiarów.

Wzywając dyrekcje okręgów skarbowych do zupełnego usunięcia tych nieznacznych zaległości niezawodnie w ciągu bieżącego roku, zwraca się uwagę na równie ważną sprawę zmuszenia tych osób, które jeszcze fasyj ekwiwalentowych nie przedłożyły, do zadośćuczynienia temu obowiązkowi, która to sprawa poruszoną została tutejszym okólnikiem z dnia 24. grudnia 1893 l. 102.010.

XXIV. Dział służby, odnoszący się do należytości niszczanych bezpośrednio przez instytucje i towarzystwa, leży we wszystkich dyrekcjach zupełnie odłogiem, a podczas lustracji nie napotkano nigdzie właściwego zrozumienia tej gałęzi służby należytościowej, znaleziono natomiast w ogóle zupełną apatję co do tej czynności.

Podobny stan bezwarunkowo nie może być cierpianym.

Poleca się zatem panom naczelnikom oddziałów należytościowych, aby sami osobiście zajęli się reorganizacją w mowie będącego działu służby, obznajomiwszy się najpierw najdokładniej za wskazówką §§. 94 do 101 instrukcji z 17. stycznia 1885 l 1728, oraz §. 9 ustęp 16 instrukcji z 19, września 1891 l. 27524 z odnośnemi przepisami.

Przy najbliższej lustracji oddziałów położy Prezydjum szczególniejszy nacisk właśnie na tę dotąd zupełnie zaniedbaną gałęź służby.

XXV. Lustratorowie spostrzegli, że do doręczania rezolucji dla stron, nadużywa się organów straży skarbowej, odciągając je przez to od właściwych zajęć zawodowych, co również wytknęła komisja ministerjalna, która w grudniu roku 1892 tutejszą krajową straż skarbową lustrowała.

Z reguły powinno się odbywać doręczanie:
a) w miejscu przez woźnego, w innych gminach
b) przez pocztę za recepisem zwrotnym, jeżeli w siedzibie adresata urząd podatkowy istnieje,
c) w drodze właściwego urzędu gminnego, któ-

3)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z roku 1794.

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

II.

Rankiem, korzystając z chłodu i świeżości, wybrał się Kościuszko z całym sztabem do kościoła.

Spóźnił się trochę. Już było po kazaniu, gdy się w ubogim kościółku wiejskim rumor nagle zrobił: od drzwi wchodowych zabrzęczały nagle pałasze i kruchta kościelna zaczęła się wypełniać oficerami różnego stopnia. Od dwóch pokoleń nie widziano w kościele tylu wojskowych, nie brzęczały tak szable — więc się oczy wszystkich mimowoli w tył zwracały i zatrzymywały się na błyszczących kaskach i amarantowych wyłogach. Ale największe podziwienie wywołał jeden, idący na czele orszaku, koło którego garnęli się wszyscy z uszanowaniem i honorami. Był on ubrany w szarą siermięgę krakowską, taką samą, jak chłopi, kościół napełniający.

Ledwie się ten orszak z chłopem na czele na progu ukazał, wnet się ludzie ścisnęli do kupy, a środkiem kościoła, między ławkami, zrobiło się wolne miejsce aż do ołtarza. Ludzie miejscowi nadziwić się nie mogli, że chłop szedł przodem, a za nim jenerałowie. Słyszeli coś o jenerale chłopskim, który z kosynierami Moskalom skórę wytrzepał, ale — czyżby to był on? Więc się wszystkich oczy, jak w tęczę w niego utkwiły, wyczekując rozwiązania tej dziwnej zagadki.

Kosynierowie, których było najwięcej w kościele, wiedzieli, kto to był ten chłop przodem idący; a starzy ludzie z okolicy, którzy pilnie słuchali cudownych baśni o swoim jenerale, domyślali się wszystkiego.

Przed wielkim ołtarzem było kilkudziesięciu szlachty, a w kolatorskiej ławce siedział IMć. pan Rogala Zajączkowski, szlachcic z Połańca, Bobrowej woli i Rogalinek małych. Siedział głęboko w ławie, ino mu błyszczała spocona łysina i jaśniał amarantowy kontusz.

Naczelnik z całym sztabem przed wielkim ołtarzem stanął i mszy świętej do końca słuchał.

Już ksiądz, przeczytawszy Ewangelją, miał się odwrócić od ołtarza i *ite missa est* powiedzieć, gdy jenerał Wodzicki, nachyliwszy się do Kościuszki, szepnął:

— Nasz znajomy z Krakowa...

Naczelnik nic nie odpowiedział, tylko w stronę IMć pana Rogali Zajączkowskiego okiem powiódł — poznał go oczywiście.

IMć pan Rogala z wielkiem żdziwieniem i ciekawością przypatrywał się temu orszakowi i oczyma od jednego do drugiego tak wodził, jakby kogo znajomego szukał. Nie umiał jednak pohamować swojej ciekawości, bo się do sąsiada pochylił i coś mu do ucha szeptał.

Ksiądz pleban tymczasem odwrócił się do zgromadzonych i zaśpiewał: — *Ite missa est*...

Przeżegnał wszystkich, a wnet od szarego końca, od drzwi, tłum ludzi na dziedziniec kościelny posunął się.

Poszedł ksiądz do zakrystji, a za nim szlachta hurmą, jako że było w zwyczaju, po mszy świętej na kieliszek gorzały do księdza proboszcza wstąpić. Dziś jednak wyglądało wszystko bardzo hucznie i odświętnie — widocznie był to większy zjazd szlachty.

Wycisnął się także IMć pan Rogala ze swojej ławki i wprost do Naczelnika wali. Stanął przed nim, ręce rozwiódł i żegnać się począł, w twarz jego patrząc:

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego! Patrzę i oczom swoim nie wierzę, mój dobrodzieju... Czyś to ty, czyś nie ty?

Odwrócił się, rękę do góry podniósł robiąc nią znak taki, jakby wszystkich ku sobie chciał przygarnąć i huknął na cały kościół:

— Mości panowie! Proszę do mnie!

Potem rękę do Kościuszki wyciągnął tak serdecznie, jakoby z nim sto lat żył w najlepszej przyjaźni i ściskać go począł.

Przywitawszy się z nim hałaśliwie, odstąpił od niego o krok w tył i znowu przypatrywać się począł.

— Cóż to Waszmość tak honorujesz sukmanę chłopską? — zapytał.

— Zasłużyła sobie...

— Gdybyś Moskali nie trzepał, jak się patrzy, myślałbym, żeś farmazon francuski..

Tymczasem szlachta na głos IMć pana Rogali kupą ruszyła się od zakrystji i otoczyła Naczelnika, przypatrując się mu z niedowierzaniem i ciekawością.

Wtem IMć pan Rogala do garnącej się szlachty odezwał się:

— Mości panowie! Zaprosiłem Waszmość panów z całego sąsiedztwa do siebie, ażeby w domu można powitać naszego zbawiciela od Moskwy. Miałem zamiar udać się do niego do obozu z prośbą, aby naszem powitaniem nie pogardził. Kiedy jednak sam do domu Bożego, jako prawy katolik, przybył, zapraszam go w mojem i waszem imieniu do siebie, z całym sztabem.

Tu ręką skinął, na znak ukłonu, ku Kościuszce i jenerałom.

Szlachta huknęła z całej siły:

— Niech żyje Kościuszko!

— Niech żyje Polska!

Ludzie, widząc tę ceremonję, przestali wychodzić z kościoła i przypatrywali się całej scenie. Gdy szlachta krzyknęła: niech żyje Kościusko! nawa kościelna rozległa się od frenetycznych okrzyków:

— Niech żyje Naczelnik! Niech żyje obrońca Polski!

IMć pan Rogala, znowu zwróciwszy się do szlachty i orszaku, rzekł:

— A więc do mnie Mości panowie — proszę!

Dictum — factum.

Pod ramię Naczelnika ujął, a opierającego się trochę i niezadowolonego, gwałtem prawie ku zakrystji pociągnął. Za nim ruszyli wszyscy.

Tymczasem ksiądz proboszcz, zdjąwszy ze siebie ornat i słysząc, że w kościele odbywa się jakaś głośna eertacja, niby jakieś obrady sejmikowe, z zakrystji wyszedł, a na samym progu prawie z IMć panem Rogalą się spotkał, który Naczelnikowi asystował.

Proboszcz znał Kościuszkę jeszcze z dawnych czasów, a właściwie nie bardzo dawnych, bo z czasu wojny z r. 1791, więc go serdecznie powitał.

— Oddałeś Jaśnie Wielmożny Naczelniku co bożego — Bogu, a teraz gościem naszym jesteś i ty i twoi waleczni pomocnicy. Proszę do mnie na wódeczkę... mam własną, nie żadną gdańską, ani małmazją zaprawną, lecz przepalankę... proszę...

IMć pan Rogala nie pozwolił nawet odpowiedzieć Kościuszce, wpadł w mowę proboszcza.

— O, przepraszam księdza proboszcza, już dzisiaj z waściną przepalanką kwita... wypijemy ją innym razem... na dzisiaj ja sprosiłem całe sąsiedztwo do siebie, w moim też domu godnego obrońcę szlacheckiej wolności podejmować będziemy. Mówiłem ci o tem księże proboszczu, zgodziłeś się, no teraz — siedź cicho z przepalanką...

Ksiądz ramionami ściągnął i obiema rękoma ruch rezygnacji w powietrzu zrobił.

— Ha! Masz rację Waszmość... ustępnję.

IMć pan Rogala czuł się tu gospodarzem — chodził zamaszyście, mówił śmiało i głośno, jakby dyspozycje ekonomom wydawał; widać, że był tu na swoich śmieciach.

Tak się tedy wszystko ruszyło z zakrystji na dziedziniec kościelny, ażeby się dostać do swoich koni, pojazdów i kałamaszek. Ku wielkiemu zdziwieniu szlachty dziedziniec był jak nabity ludźmi. Było tam sporo kosynierów, którzy się z obozu do kościoła wyprosili, ale najwięcej włościan ze wsi okolicznych. Dowiedziawszy się od Krakusów co to za chłop chodzi w szarej sukmanie, a przy szabli, wyszedłszy z kościoła, zatrzymali się wszyscy na dziedzińcu, ażeby się lepiej przypatrzeć temu dziwnemu Naczelnikowi, który bije się za Polskę, werbuje do wojenki chłopów z kosami, a sam w sukmanie nie wstydzi się chodzić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ry o przesłanie dowodu doręczenia wezwać należy.

Tylko w wyjątkowo nagłych i ważnych wypadkach jest doręczanie przez straż skarbową wskazane. (D. n.)

Z Danji.

Depesze z Kopenhagi doniosły o zakończeniu konfliktu konstytucyjnego, który trwał w Danji przez lat 10, a jakkolwiek nie doprowadził do rewolucji, to przecież stał na zawadzie normalnemu rozwojowi państwa. Od lat 10 stoi na czele rządu duńskiego, jako prezes gabinetu, Estrup, cieszący się bezwzględnem zaufaniem króla Krystjana. Konflikt pomiędzy Estrupem, a obu izbami parlamentu duńskiego, powstał wskutek projektu uzbrojenia i obwarowania brzegów Danji, tudzież wzmocnienia armji. Od czasu nieszczęśliwej wojny z Prusami i Austrją, w której Danja utraciła Szlezwig i Holsztyn, pragnął król Krystjan ubezpieczyć należycie przynajmniej resztę swego państwa przed nieprzyjacielskim najazdem. Estrup wnosił w izbach odpowiednie przedłożenia, które jednak zostały odrzucone w Landsthingu i Folksthingu znacznemi większościami. Parlament bowiem mniemał, że projektowane uzbrojenia są zupełnie zbyteczne w Danji, która powinna zachowywać wobec wielkich mocarstw europejskich taką bezwzględną neutralność, jak Szwajcarja lub Belgja. Ponieważ Estrup obstawał przy swych wnioskach i przedkładał je ponownie ciałom prawodawczym, przeto nieporozumienie wzmagało się i doprowadziło do tego, że parlament odrzucił cały budżet i odmówił przyzwolenia na pobór podatków. Uchwały te były wymierzone wprost przeciwko Estrupowi i w każdym kraju konstytucyjnym doprowadziłyby do zmiany gabinetu. Tymczasem król Krystjan uważał postępowanie parlamentu za naruszenie swych praw monarszych i nietylko zatrzymał Estrupa, ale zarządził dekretem pobór podatków i wstawił do budżetu wykreślone sumy. Od tego czasu parlament rok rocznie odrzucał budżet, a król przywracał go z mocy własnego prawa, tak, że właściwie konstytucja była w Danji zawieszoną. Z biegiem czasu próbował Estrup dojść do porozumienia z parlamentem i odstąpił od niektórych swych żądań. Obwarowania Kopenhagi zostały np. zbudowane z publicznych składek i z funduszów, przez króla ofiarowanych, ale opór ludności nie zmniejszył się wcale. Od 1883 roku parlament był trzykrotnie rozwiązywany i za każdym razem wybory wypadały w duchu opozycyjnym. Obecnie Estrup poczuł widocznie, że ten niekonstytucyjny stan doprowadzić może ludność do ostateczności. Oświadczył zatem na posiedzeniu Folksthingu, czyli izby niższej, że po uchwaleniu ustawy finansowej ustąpi. Ta zapowiedź skutkowała, gdyż po raz pierwszy, od lat 10, parlament uchwalił budżet, który wykazuje nadwyżkę 2,830.000 koron. Szczegóły pojednania nie są jeszcze znane; niewiadomo mianowicie; jakie gwarancje dał Estrup parlamentowi, nie ulega jednak wątpliwości, że powrót normalnych stosunków był pożądany zarówno dla kraju, jak i dla króla.

Rocznica Kościuszkowska.

„Skała" stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny, który odbędzie się w niedzielę dnia 8. kwietnia 1894, w własnej sali stowarzyszenia przy ulicy Mickiewicza l. 28, ku uczczeniu 100-ej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki, oraz zwycięskiej bitwy pod Racławicami.

1. Słowo wstępne wypowie pan Aleksander Getritz, wiceprezes stowarzyszenia. 2 „Patrz Kościuszko na nas z nieba", polonez, odśpiewa chór Stowarz. 3. Solo na skrzypcach, z akompaniamentem fortepianu, odegra panna J. B. i pan E. U. 4. Lenartowicz „Bitwa Racławicka", deklamacja, wygłosi p Antoni Madura, członek stowarzyszenia. 5. Odczyt treści historycznej na tle 100-rocznicy Kościuszkowskiej, wypowie pan prof. Majerski. 6. „Pieśni polskie", solo tenorowe, odśpiewa pan Franciszek Frank, członek Stowarzyszenia. 7. a) Chopen, „Prelude"; b) Wroński, „Kołysanka", solo na wiolonczeli, odegra p. Fr. Mikuli, z akompaniamentem fortepianu p. J. Huth; 8) Deklamacja, wygłosi pan Wiktor Jakobczyński, członek stowarzyszenia. 10. Zakończenie uroczystości, wypowie p. Józef Szeremeta, dyrektor stowarz. Wstęp wolny za okazaniem zaproszenia, które otrzymać można w stowarzyszeniu.

* * *

Ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki, odbędzie się w niedzielę dnia 8. kwietnia br. uroczysty wieczorek w stowarzyszeniu rękodzielników lwowskich „Gwiazda". Odczyt treści historycznej wygłosi prezes stow., poczem nastąpi uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci Tadeusza Kościuszki i Jana Kilińskiego. Na zakończenie członkowie stowarzyszenia odegrają „Kościuszko pod Racławicami" III. obraz „Bartosz Głowacki". Wstęp wolny. Początek o godzinie 7. wieczorem.

* * *

Z Żółkwi piszą do nas: Obchód setnej rocznicy bitwy Racławickiej w dniu 4. b. m. nie przeszedł w Żółkwi bez wrażenia. — Wczesnym już rankiem liczne wystrzały z salw moździeżowych, tudzież pobudka muzyki miejscowej, przeciągającej kolejno po wszystkich ważniejszych ulicach miasta, ogłosiły budzącym się ze snu mieszkańcom, iż dzień uroczysty już nadszedł. — Pierwszą inicjatywę do urządzenia obchodu dał wydział Towarzystwa gimn. „Sokół", który nie pominął niczego, by ta uroczystość narodu polskiego godnie i tutaj była święconą. Za jego też staraniem odbyło się w dniu pierwszym o godz. 9½ z rana uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, celebrowane przez ks. kanonika Baucha. — Udział w niem wzięły *in gremio* korporacje „Gwiazdy, Tow. gimn. „Sokół", dalej Tow. rękodz. i ochotnicza straż ogniowa. Następnie zebrani reprezentanci wszelkich władz wychodząc z kościoła udali się wprost do synagogi, gdzie urządzono również nabożeństwo solenne. Poczem wygłosił nauczyciel religji p. Herz Erlich do obchodu zastosowaną mowę, zasługującą pod każdym względem na słowa rzetelnego uznania

Zamiast iluminacji postanowiono na wniosek „Sokoła" zbierać składki w całem mieście z przeznaczeniem na fundację Kościuszkowską, które, da Bóg, pomyślnym poszczycą się rezultatem.

Wieczorem odczyty w lokalnościach „Resursy", „Gwiazdy", na które wstęp był bezpłatny — dopełniły udatnej całości. — Tak tedy zakończyło się u nas to wielkie święto narodowe, którego obchód na długie, długie czasy nie zatrze się w pamięci tutejszych mieszkańców.

* * *

Uroczystość Tadeusza Kościuszki odbędzie się w Buczaczu 8. bm. z następującym programem: Rano pobudka z salwą moździerzy, o godzinie 10. uroczyste nabożeństwo z odpowiedniem kazaniem i „Te Deum"; o godzinie 5. odczyt w sali kasynowej dla ludu o Kościuszce, wygłosi prof. Pelikan, o godzinie 7. nabożeństwo w Synagodze, następnie iluminacja miasta i wzgórz Buczacza, rozdanie broszur i obrazków. Projektowanem jest postawienie pomnika w kształcie skały z napisem: „T. Kościuszce — Rodacy"— na jednym z placów, jakoteż nazwanie ulicy nazwiskiem nieśmiertelnego wodza.

Wystawa Kościuszkowska w muzeum Czartoryskich.

Muzeum książąt Czartoryskich jest w tem szczęśliwem położeniu, — pisze p. W. Ł. w *Czasie* — że gdy idzie o pamiątki narodowe, jest zawsze w stanie urządzić samo wystawę okolicznościową, nie potrzebując zgłaszać się o pożyczenie okazów od drugich. Księżna to Izabella Czartoryska zgromadziła w Puławach tyle pamiątek po Kościuszce, że zarząd muzeum mógł łatwo urządzić w swoim rodzaju ciekawą wystawę Kościuszkowską, wybornie dopełniającą tę, urządzoną w Sukiennicach. Przedmioty, jakie złożyły się na tę wystawę, pomieszczono w jednej z salek dolnych, są pierwszorzędnej wagi, bo pokazują przedewszystkiem znakomity talent rysowniczy Kościuszki i urok, jakim osoba bohatera była otoczoną w Puławach, zgromadzeniem cennych pamiątek po nim. Dochowały się one szczęśliwie i są wszystkie w tych samych zbiorach puławskich. Autentyczność ich jest więc nieposzlakowaną, zachowanie śliczne. Oto pałasz Kościuszki, prosty, niewykwintny, z hebanową rękojeścią, który sam wódz ofiarował księżnie, prawdopodobnie ten, którym walczył; oto kamizelka, skromna, pikowa w paski, którą nosił bohater, kubeczek rogowy oprawny w złoto, którego używał do lekarstw. Są tu liczne listy oryginalne Kościuszki do księżnej Izabelli Czartoryskiej a przedewszystkiem nominacja na jenerała wojsk królewskich, wystawiona Kościuszce przez króla z podpisem Stanisława Augusta. Nosi ona datę 12. października 1789 r., a więc była wystawioną zaraz po powrocie bohatera z Ameryki. Pamiątkami z czasów walki o niepodległość są dwie chorągwie i róg na proch, zabrany nieprzyjacielowi pod Racławicami. Jedna z chorągwi jest małą, zielonego koloru, obszyta lichą frendzelką, ma haftowanego, skromnego orzełka i napis: „Niech żyje Polska!" Jest prawdopodobnie kawaleryjską, a wymowna swą prostotą; zachowała drzewce. Inna, znacznie większa, ma orła z herbem miejskim na piersiach i datą 1794. Róg na proch, pokryty rytą ornamentacją wschodnią, jest kozackim niezawodnie. Z portretów Kościuszki jest bardzo piękna miniatura w młodzieńczym wieku, słaby rysunek tuszem Norblina, jako wzór do sztychu i wspaniała akwarela arkuszowa, robiona przez Rictera w Solurze zaraz po śmierci bohatera Zmarły leży jeszcze na łożu, pokrytem białą kołdrą; podobieństwo starca musi być doskonalem, skoro dokument dołączony, współczesny, to potwierdza. Zdaje się, że akwarella wykonaną była z polecenia księżnej Izaballi Czartoryskiej. Śliczną jest urna kokosowa, oprawna w srebro, roboty Kościuszki, jest i jedna z tabakierek, przez niego toczonych, parę medaljonów Dawida d'Angers. Szkice bitew, rysowane piórem przez Norblina, kopia z Casanowy bitwy pod Racławicami. mundur jenerała Dąbrowskiego i kilka drobnych pamiątek Ale najważniejszemi okazami wystawy tej, będą niezawodnie liczne rysunki Tadeusza Kościuszki z czasów pobytu w szkole kadetów, które świadczą o wysokim nastroju artystycznym, o niezwykłej zdolności naszego bohatera. Znaczna liczba tak zwanych aktów akademickich, przekopiowanych z wzorów, sztychowanych w manierze kredkowej, świeżo wówczas wynalezionej, jest dziełem Kościuszki. Robione sangwiną lub czarną kredką tak wybornie i starannie, a jednak z pewną śmiałością i zrozumieniem rzeczy, wskazują one na wystawie, jakie zamiłowanie szczególne miał bohater nasz do rysunków. Jest niejedna rzecz tak wykonaną, że od oryginału odróżnić się nie da, jak ten portret rzeźbiarza z Vandycka sztychu Vostermana. Są i widoki Rzymu, akwarelą robione przez Kościuszkę. System nauczania ówczesny nie dawał sposobności do rozwinięcia tej samodzielności, to też portret Jeffersona, rysowany przez Kościuszkę, a sztychowany w kolorach przez Sokolnickiego, jest miękkim, bez artyzmu. Ale za to, gdy idzie o plan topograficzny, Kościuszko umie być niezrównanym w układzie i wykonaniu subtelnem artystą, akwarellą umie władać niezrównanie. Dowodem tego jest na wystawie plan jakiejś idealnej rezydencji, na którą składają się obronne zamki, pałace, otoczone ogrodami z przepływającą wodą, a objaśniane nazwiskami fantastycznemi francuskiemi w duchu panującej wówczas mody. Jest tu jakiś zamek Czartorysk, pałacyk Bien-ici itp., obyczajem kart geograficznych jest namalowana w rogu dolnym śliczna grupa kobiet, wieńcząca popiersie jenerała ziem podolskich, gdyż jemu to prace tę dedykował Kościuszko, prawdopodobnie nadsyłając ją z zagranicy, może z Paryża, po opuszczeniu szkoły kadetów. Na tem kończymy przegląd tej skromnej, ale wielce ważnej wystawy w muzeum książąt Czartoryskich.

KRONIKA.

Dar honorowy. Jak czytelnikom naszym wiadomo, rzucono piękną myśl uczczenia przez kraj osoby najprzewielebn. kt. arcybiskupa Izaaka Issakowicza darem honorowym ze składek, z których żadna nie przewyższałaby wysokości jednej korony. Społeczeństwo nasze nie będzie chyba głuchem na głos ów patrjotyczny. Dowiedźmy, iż nietylko umiemy oburzać się przeciwko indyferentyzmowi religijnemu i narodowemu, lecz, że umiemy także uczcić zasługi około propagowania zasad Chrystusowych i myśli polskiej. Ks. arcybiskup Issakowicz długoletnią swą cichą, ofiarną działalnością wysunął się na czoło duchowieństwa polskiego. Pokorny sługa pański, pełen cnót ewangelicznych, w cichości świadczący dobrodziejstwa, gdzie tylko znajdzie po temu sposobność, — nie zapomniał dostojny arcypasterz, iż jest synem Polski, nie zapomniał, że ta Polska, skołatana, rozdarta, ciemiężona, łaknie słów pociechy i pokrzepienia dla ducha z ust Tego, który sam był pohańbiony i udręczony, który ukrzyżowany został, a jednak zmartwychwstał, — a który wreszcie w przedstawicielach swoich dalej żyje na tej ziemi.

Uczcić wzniosłość charakteru, zacność i wielkoduszną miłość kraju — to obowiązek każdego prawego Polaka. Aby zaś każdy pragnieniu swego serca mógł dać folgę, ograniczono kwotę wkładkową do nieprzekraczalnej wysokości jednej korony. Tak więc i niezamożni mogą bez uszczerbku wziąć w tej wzniosłej manifestacji udział.

W wykonaniu poruszonej myśli zapośredniczy chętnie administracja pisma naszego.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 8. kwietnia.

Teatr hr. Skarbka: O godz. pół do 4. popoł.: „Wiśliczanki", opera narodowa w 3 aktach L. A. Dmuszewskiego, muzyka Karola Elsnera. Przedstawienie rozpocznie: „Majster i czeladnik," komedja w 2 aktach Józefa Korzeniowskiego. — Wieczorem o godz. 7.; „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach, a 7 odsłonach Wł. Anczyca.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko wyjechał wczoraj wieczór do Gumnisk. — Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec, powrócił w piątek popołudniu do Lwowa. — Członek Wydziału kraj. dr. Józef Wereszczyński wyjechał wczoraj popołudniu do Wiednia, w celu wzięcia udziału w posiedzeniach centralnej komisji przemysłowej. — Ks. Adam Sapieha, prezes wystawy krajowej, przybył do Lwowa i przewodniczył posiedzeniu dyrekcji d. 6. bm.

Z życia towarzyskiego. W dniu 10. czerwca odbędzie się w Warszawie w kościele PP. Wizytek ślub hrabianki Elżbiety Krasińskiej, córki śp. **Władysława**, ordynata opinogórskiego i Róży z hr. Potockich 1. voto hr. Krasińskiej, 2. voto hr. Edwardowej Raczyńskiej, z hr. Janem Tyszkiewiczem, właścicielem dóbr Waka, w gub. wileńskiej.

Nekrologja. W Kołomyi zmarli: Władysław Rassowski, emeryt. oficjał pocztowy, przeżywszy lat 52 i Frranciszek Kubicz, egzekutor podatkowy, przeżywszy lat 39; zmarły cieszył się w Kołomyi ogólną sympatją, pozostawił żonę i dwoje dziatek.— Zygmunt Grochowalski, były właściciel dóbr ziemskich, a w ostatnich latach pocztmistrz w Świrzu koło Przemyślan, uczestnik wypadków z roku 1848 i 1863, autor książki p. t. „Piosnki z poza krat Lwowa i Szpilbergu", zmarł w 72 roku życia w Świrzu. — Dr Franciszek Bentkowski, emigrant z r. 1831, oficer byłych wojsk polskich, zmarł w St. Jean du Gard, przeżywszy 82 lat.

† **Wincenty Lewicki,** ck. radca dworu, emer. radca wyższego sądu krajowego, członek zarządu gal. Kasy oszczędności, zmarł wczoraj nad ranem w 63 roku życia po długich i ciężkich cierpieniach. Mąż wielkiej zacności i prawości, gorący patrjota polski, choć Rusin z rodu, śp. Wincenty był nietylko ozdobą naszego stanu sędziowskiego, ale zarazem w każdej mierze wzorem obywatela w najlepszem tego słowa znaczeniu. Słuszne to zdanie — ojca poznać po synach jego, a synami tymi to dr. Witold, poseł do rady państwa, i Bolesław, redaktor *Ekonomisty* i urzędnik krak. Towarz. ubezpieczeń Że takim, a nie innym, był zmarły, to znów niewątpliwą w znacznej części zasługą było jego śp. ojca, Bazylego, który — dość powiedzieć — był opiekunem Wincentego Pola, szczerze miłowanym i cenionym przez poetę. Dowody tego widzimy w zbiorowem wydaniu pism Pola, gdzie spotykamy utwory, dedykowane dobremu opiekunowi i przyjacielowi. W jakiej zaś atmosferze duchowej chował się zmarły wczoraj śp. Wincenty, świadczy fakt, pamiętny zapewne dobrze ludziom starszej daty, że dom przy ul. Zielonej, dzisiejszy pałacyk Zamoyskich, a wówczas własność śp. Bazylego Lewickiego, w latach pięćdziesiątych był ogniskiem literackiem i narodowem, u którego zgromadzali się regularnie wszyscy najlepsi reprezentanci ówczesnej pracy duchowej i patrjotycznej. Stałymi gośćmi bywali tam Mieczysław Romanowski, Wincenty Pol, Manasterski i w. i. Nie dziwna też, że kiedy w r. 1863 w lasach Kongresówki rozbrzmiewała pobudka powstańcza, dwóch młodszych synów jego, śp. Zenon i Manswet, poszli w szeregi zbrojne. Pierwszy ocalał cudem wśród walk morderczych, drugi życiem na polu bitwy okazał swą miłość Rusina dla matki Polski... W tych czasach śp. Wincenty był sędzią w Złoczowie. Na tem niesłychanie ciężkiem stanowisku, musiał pogodzić obowiązki prawego sędziego z postulatami patrjoty. Mimo to policja i żandarmerja otaczały tygodniami dom jego. Takie to już były czasy... Na dwa dni przed zgonem, bo w d. 5. bm. — jak donoszą telegramy z Wiednia — cesarz nadał śp. Wincentemu tytuł i charakter radcy dworu — cóż, skoro z awansu tego miał pożytek chyba... na kartkach pośmiertnych. Nie wszystkim bywa za życia daną pełnia uznania... Niechże tych kilka słów naszych będzie drobną cząstką należnego pamięci śp. Wincentego pietyzmu i niechaj stanie się według intencji naszej, niejaką ulgą w smutku serdecznym, który pokrył kirem wdowę i synów nieboszczyka *R. i. p.*

Kalendarz. Niedziela (8.): Dyonizego B. Wschód słońca o godzinie 5. minut 33, zachód o godzinie 6. minut 33.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Komendant brygady jenerał Metzger, znany i ceniony w najszerszych kołach naszego miasta, po wysłużeniu 50 lat (z wliczeniem lat wojennych), opuszcza czynną służbę i zajmie stanowisko komendanta domu inwalidów we Wiedniu. Jest to odznaczenie, którego chętnie czcigodnemu generałowi gratulujemy, wyrażając jednak ubolewanie, że towarzystwo lwowskie go traci. W kasynie wojskowem zwłaszcza ubędzie cenna siła towarzyska, a i całej rodziny brak da się uczuć. W sercach podwładnych, którzy mieli sposobność służyć pod jego rozkazami, pamięć jego długo pozostanie.

Z Towarzystwa szkoły ludowej. „Koło męskie" Towarzystwa Szkoły ludowej przeniosło swe biuro do gmachu teatralnego, obok „Koła literackiego". Biuro otwarte jest od godziny 4—5 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. Wszystkie listy, posyłki, lub zamówienia zeszytów, należy wysyłać pod powyższym adresem.

Filantropijne towarzystwo. Bez blagi, bez rozgłosu, bez reklamy pracuje w cichości prawdziwie dobroczynne towarzystwo św. Józefa z Arymatei. W tych dniach właśnie ogłosił wydział sprawozdanie za rok ubiegły, z którego wyjmujemy kilka szczegółów, potwierdzających najlepiej powyższe nasze twierdzenie. Działalność towarzystwa streszcza się najlepiej w następującym ustępie sprawozdanie.

„Nie było wypadku, aby tow. potrzebującym odmówiło swej opieki i swej usługi, smutnej wprawdzie, ale pożądanej. 697 ubogich zmarłych w roku zeszłym umyło, ubrało, złożyło do trumny i na przyzwoitym karawanie odprowadziło na miejsce odpoczynku."

Dochody w roku 1893 wynosiły 2529 zł. 24 ct., rozchody 2592 zł. 33 ct. Wynikł więc **niedobór** w kwocie 63 zł. 9 ct.

Członków liczy obecnie towarzystwo 707.

Walne zgromadzenie Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu, odbyło się we czwartek, 29. marca w sali bibliotecznej kasyna miejskiego wobec licznego udziału członków. Posiedzenie zagaił prezes towarzystwa pr. A. Sokołowski i po serdecznem powitaniu zgromadzenia, przedstawił sprawozdanie rady nadzorczej.

Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się o pomyślnych zmianach, tak w wewnętrznym ustroju towarzystwa, jak i w jego stosunku do innych instytucyj finansowych. Uwolnienie towarzystwa od wpływu kapitałów, spekulującej jednostki, przystąpienie do Związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych i za pośrednictwem życzliwego poparcia Związku oparcie swoich interesów na kredycie bankowym, to były walne zdobycze zeszłego roku, które sprowadziły towarzystwo nietylko na właściwe tory, lecz zapewniły mu stały byt i stopniowy rozwój na pożytek swoich członków i całego kraju.

Dyrekcja w swojem sprawozdaniu zaznaczyła, iż za główne zadanie swoje uważa rozwój przemysłu tkackiego w Korczynie, tak pod względem ilości, jak przedewszystkiem jakości własnych wyrobów, które już i dzisiaj zyskały zasłużone uznanie publiczności. Wymownym tego dowodem jest znaczny wzrost udziałów w przeszłym roku. Wobec coraz bardziej zwiększającego się popytu przy zadowalaniu się małemi zyskami i skromnych kosztach administracji, nastręczyłoby się tkaczom pięknego zarobku i dostarczyło rynkom handlowym znakomitych wyrobów, śmiało konkurujących z zagranicznemi, gdyby dyrekcja mogła każdej chwili rozporządzać potrzebnemi kapitałami. Z uchwały zeszłorocznego zgromadzenia wzięcia udziału w wystawie krajowej, wywiązała się dyrekcja należycie, wystawiwszy na placu wystawy własny i wspaniały pawilon, w którym przez cały czas wystawy zatrudnieni będą tkacze przy warstatach, wystawione będą okazy wyrobów korczyńskich i wzory przędzy, używanej do produkcji płócien i bielizny korczyńskiej z ich sprzedażą na miejscu.

Wszystkie sprawozdania przyjęli członkowie z uznaniem do wiadomości i na wniosek komisji lustracyjnej udzielono dyrekcji absolutorjum i wyznaczono ze zysku 10% dywidendy od udziałów pełno wpłaconych.

W końcu przystąpiono do wyborów w obecności notarjusza. Do dyrekcji wybrano na trzy lata pp.; Wł. Kaniewskiego i M. Lityńskiego; zastępcami tychże pp.: W. Zbierzchowskiego i K. Kułakowskiego. Do rady nadzorczej weszli pp.: Antoni Sokołowski profesor, Wincenty Górecki radca budownictwa, Apolinary Skulski inżynier, ks. dr. Alojzy Jougan, Karol Listowski inspektor kolei, Stanisław Wojciechowski kupiec i wł. realn., dr. Adolf Wolfram lekarz. Do komisji lustracyjnej wybrano pp.: Adolfa Stronera, Marcelego Steifera i Tadeusza Weltzego.

Zmiana własności. Majątek Bratkowice w powiecie rzeszowskim, 3.250 morgów obejmujący, został nabyty przez p. Kajetana Babeckiego od spadkobierców P. Cristiani.

Hrabia Roman Potocki kupił dobra Krasne-Matysówka i Wólka, w powiecie rzeszowskim, blisko Łańcuta położone, od p. Emilji z Komorowskich Bielańskiej.

Odznaczenie. Znany i ceniony dla swych zalet w szerokich kołach Krakowa, pułkownik Antoni Capiński na własne żądanie przeszedł dnia 1. b. m. w stan emerytury. Przy tej sposobności, w uznaniu zasług wojskowych, otrzymał order żelaznej korony. Pułkownik osiadł na wsi, zamienił szablę na kosę i oddał się ziemiaństwu.

Kurtyna, pędzla Siemiradzkiego, dla teatru krakowskiego — jak donoszą — znajduje się już w gmachu teatralnym. Zarządzono wszystko, ażeby w najbliższych dniach była oprawioną i zawieszoną. We wtorek lub środę przyszłego tygodnia kurtyna ukaże się już widzom w całej swej wspaniałości, zawieszona w teatrze. Stwierdzono, że przyszła w stanie zupełnie dobrym. Robi ona imponujące wrażenie. Malowana jest na płótnie malarskiem francuskiem, na trzy bryty podzielonem. Z obramieniem ornamentowem ma 11·60 metrów szerokości, a 9·50 metrów wysokości. Wykonana woskowemi farbami; szlak klejowo. Nie jest to rzecz dekoracyjnie traktowana, ale z wszelkiem artystycznem wykończeniem i robi wrażenie skończonego obrazu. Koloryt jasny, południowy, plain-air, przypomina najświetniejsze dzieła Siemiradzkiego. Środkowa grupa obrazu, na tle bogatej nyży półkolistej, przedstawia chwilę, gdy geniusz sztuki błogosławi związkowi piękna z prawdą, które do tego kroku popycha geniusz miłości. U stóp tej grupy przedstawione są postacie komedji i farsy. Prawa część mieści postać poezji, tańca, wesołości, wzlatnjących ku jasnym błękitom niebios, prześlicznie traktowanym. Lewa strona obrazu ukazuje postacie tragiczne, bratobójstwo, walkę, rozpacz i inne moce piekielne na tle zachmurzonego, błyskawicami przeciętego nieba. U stóp tej tragicznej grupy postać smutku, wsparta na urnie z napisem staro-chrześciańskim: *Cordis cineri pax.* Martwa natura, jak marmury, bronzy, kwiaty, lamparcia skóra u stóp Bachusa traktowane plastycznie, z właściwą Siemiradzkiemu łudzącą prawdą i przepyszną grą barw. Figury wszystkie są idealnie pojęte; piękno i groza znalazły w nich swoje wcielenie, stosownie do indy-

---

44)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME

(Ciąg dalszy.)

Judasa strach poraził formalnie, to też stał bez ruchu, patrząc na to straszne zjawisko z rozpuszczonemi włosami, dzikiemi ruchami i świecącemi oczami.

— Coś ty z nim zrobił? — krzyczała Florry. — Nędzniku! Dlaczego ja nie zabiłam ciebie, zamiast Sebastjana!

Okrzyk przerażenia rozległ się w pokoju.

— Dajcie mi go, dajcie mi go — wołała obłąkana. — Ja go zamordowałam! Nie chciałam, to nie było moim zamiarem. Ten djabeł mi to radził, gdym zobaczyła morfinę. Ja wam to opowiem. Jego nazwisko Spolger, mieszka w tym dużym domu pod górą. On ma truciznę. O tak, tak, wiedziałam o tem. Ukradłam mu ją, aby ją zadać Sebastjanowi — biednemu Sebastjanowi.

— Moi panowie — zawołał Marson przerażony — nie wierzcie jej nic, to warjatka!

— Przeciwnie, sądzę, że mówi prawdę — rzekł Fanks poważnie.

Japix przystąpił do Florry. Gdy go jednak zobaczyła przy sobie, krzyknęła gniewnie i podeszła do biurka. W mgnieniu oka wskoczyła na nie ze zręcznością gazeli. Nogą uderzyła w lampę, która się przewróciła, i w jednej chwili płomienie ogarnęły jej lekkie suknie, a przerażeni mężczyźni ujrzeli przed sobą słup ognia

— Palę się — zawołała — Sebastjanie, oto moja kara! Boże, zmiłuj się.

Roger zerwał jedne z ciężkich portjer i przybiegł z pomocą. Zeskoczyła jednak z biurka i schwyciła Judasa w ramiona. Ze strasznym okrzykiem starał się ją strząsnąć z siebie, ona jednak trzymała go silnie, tak, że płomienie ogarnęły i jego ubranie.

— Ratuj mnie, Sebastjanie! Nie miałam zamiaru cię zabić. Ach! ach!

— Mon Dieu, na pomoc!

Fanks i Roger rzucili się na płonące postacie, leżące teraz na ziemi i nareszcie udało im się zdusić płomienie. Florry była okropnie poparzoną, a Judas zemdlał.

Powoli przyszła i Judyta do siebie i podniosła się.

— Co się stało?

— Sąd Boga — odrzekł ojciec złamanym głosem.

Wyjątek z pamiętnika detektywa.

Jestem bardzo wzburzony... Judyta jest niewinną... To szlachetna kobieta. A Florry, ta nieszczęśliwa, którą kochał Melstane, jest jego zabójczynią. Ta mała żmijka... Lecz nie dla niej już surowe słowa... umarła... straszna śmierć... Był to sąd Boga, jak powiedział jej ojciec... Straszny to był widok... nie zapomnę go nigdy... Szczególne, w jaki sposób rzecz ta się wykryła... A ta szlachetna Judyta chciała okropną winę swej siostry wziąć na siebie... co za kobieta!... Zazdroszczę Rogerowi tej wspaniałej bohaterki, która wnet będzie jego żoną. Ze wstydem i żalem cofam wszystko, co przeciwko niej mówiłem... To szlachetna kobieta... A Florry?... Ta umarła... nie chcę o niej nic mówić. *De mortuis nil nisi bene.*

Ad notam. Japixa, Spolgera i Judasa zaprosić na pogawędkę, aby się dowiedzieć dokładnie, jakim sposobem spełniono zabójstwo. Wszystkich tych fałszywych posądzeń niewinnych osób byłbym sobie oszczędził, gdyby mi Judas był prawdę powiedział. On wiedział już od dawna, kto popełnił zbrodnię i chciał tę wiadomość wykorzystać dla siebie. Należało wierzyć, że waha się, nim poślubi zabójczynię... pragnął jednak jej pieniędzy.. Śmieje się z moich niepowodzeń. Kilka razy ciężko się omyliłem Lecz nikt, chyba tylko detektyw z powieści mógł tu taj dociec prawdy. Tajemnicy nie zdradził nikt z żyjących, tylko Bóg. Wobec tego drwiny Judasa mogę znosić milcząco.

XVIII.

Sposób dokonania zbrodni.

W trzy dni po tej straszliwej nocy, siedziało pięciu panów w gabinecie doktora Japixa i mówiło o szeregu przerażających wypadków, które się rozpoczęły otruciem Melstané'a, a skończyły śmiercią miss Florry w płomieniach.

Tych pięciu mężczyzn to byli doktor Japix, Fanks, Axton, Spolger i Judas.

Było to przed południem. Ziemia była pokryta śniegiem, niebo zasnute ciemnemi chmurami. a tych pięciu zeszło się w tym celu, aby wyjaśnić swój współudział w tajemnicy z Jarlechester.

Fanks objaśnił, w jaki sposób wpadł na trop zbrodni i jakie podejrzenia kierowały w dalszym ciągu jego poszukiwaniami.

Po dodatkowych objaśnieniach Axtona, które Fanksowi dotąd były jeszcze nieznane, zmuszono niemal Judasa, aby opowiedział, co wie o całej sprawie.

— Przedewszystkiem, moi przyjaciele — zaczął z gryzącem szyderstwem, powstając z miejsca — muszę wyrazić całe moje uznanie panu Fanks za jego talent gonitwy za wytworami fantazji. Zapewne, to wielki detektyw, ten młody człowiek, on miał wszystkich w podejrzeniu, tylko nie tego, który zawinił. Wyobraźcie sobie, messieurs, ślepotę tego pana.

— Wyznaję, zasłużyłem na pańskie szyderstwo — rzekł Fanks opryskliwie — mów pan jednak krótko, co masz do powiedzenia.

— Ależ to dopiero opryskliwy człowiek, ten monsieur Fanks — rzekł Judas z cynicznym uśmiechem — nie robię sobie jednak nic z jego gniewu. Uważaj pan, monsieur, ja panu tę historję objaśnię. Kocham tego anioła, który obecnie już nie żyje, pomimo, iż on serce swoje oddał Melstane'owi. Powróciła z wyspy Whight i opowiedziała Melstane'owi, że ojciec jej zubożał i że ona musi poślubić kochanego pana Spolgera. Mój przyjaciel, Sebastjan, był wściekły i rzekł: „Pójdę do twojego ojca i powiem, że pragnę cię mieć za żonę." Biedny aniołek jednak zląkł się ubóstwa. Płakała, prosiła okrutnego Melstane'a, aby ją uwolnił, on jednak gniewnie oparł się temu. I oto co się dzieje. Poczyna ze mną rozmawiać, jak z przyjacielem. Wymalowałem jej całą nędzę, tak, że zadrżała ze strachu. Wystawcie sobie, messieurs, jak to piękne dziecko, które wzrosło w bogactwie, musiało się obawiać zimna i głodu. — „On mnie nie doprowadzi do nędzy — mówiła. — Boję się samej siebie, gdy pomyślę o tem — mam usposobienie mojej matki." — Potem te same słodkie usta mówiły, że jej zmarła matka dostała pomięszania zmysłów, a biedaczka obawiała się, że jej czeka to samo nieszczęście. Byłem przyjacielem Melstane'a, lecz z powodu tej drogiej istoty byłem zagniewany na niego. Powtarzałem jej ciągle: — „Mój przyjaciel Melstane będzie powodem nędzy pani, będziesz pani marznąć z zimna i cierpieć z głodu. Broń się pani, moja piękna." Na to rzekła mi ona: — „A więc muszę go zgładzić!"

— Oh! — zawołał Roger ze wstrętem — pan jej tę myśl poddałeś?...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

---

widualności. Malowane są na skalę 1½ raza wielk. naturalnej. Jaką wagę mistrz przywiązuje do tego dzieła, najlepszym dowodem, że położył na niem swoje nazwisko. Żaden europejski teatr nie ma podobnej kurtyny. Kraków dał pierwszy przykład, powierzając jej wykonanie p. Siemiradzkiemu.

Stypendjum. Namiestnik nadał opróżnione stypendjum z fundacji przemyskiej, w kwocie rocznych 130 zł., Wincentemu Zalewskiemu, uczniowi VI. klasy gimnazjum w Przemyślu.

Losowanie posagów. Wczoraj o godzinie 11. przed południem odbyło się w wielkiej sali radnej Wydziału krajowego w gmachu sejmowym, losowanie trzech posagów z fundacji Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, przeznaczonych dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa. W b. r. wynosiły posagi po 251 zł.

Losowanie przeprowadziła komisja, w której skład wchodzili ze strony Wydziału krajowego: zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec i wicesekretarz Karol Kucharski; ze strony rządu: starosta p. Stanisław Czerwiński.

Posagi przypadły w udziale: Apolonji Bryłkowskiej z Barysza, pow. buczackiego; Magdalenie Szkrabko z Barysza, pow. buczackiego, i Juljannie Pelczar z Korczyny, pow. krośnieńskiego.

Popis wojskowy szkoły podoficerów 55. pułku piechoty odbył się wczoraj rano na placu Franciszkańskim. W obecności namiestnika hr. Badeniego, komenderującego ks. Windischgrätza i licznie zebranej generalicji, publiczności odbyła się w ćwiczeniach gimnastycznych szkoła podoficerów 55. pp., zostająca pod kierownictwem porucznika Riesenschimmla. Ćwiczenia wypadły świetnie po nad wszelkie oczekiwanie, chociaż nawet uprzedzonych o ich doskonałości, widzów. Podziwiano nietylko precyzję, dokładność, punktualność w wykonaniu owych ćwiczeń, ale przedewszystkiem i wielką przytomność umysłu żołnierzy, którzy bez komendy, według wskazówek podoficera, najskrupulatniej ćwiczenia wolne i z karabinem wykonali. Porucznikowi Metzgerowi powinszować należy pomysłu urządzenia tej szkoły ćwiczeń, w której żołnierze nabywają sprawności i zręczności.

Obywatelstwo honorowe. Na posiedzeniu czwartkowem uchwaliła rada miasta Tarnowa jednogłośnie, nadać obywatelstwo honorowe marszałkowi krajowemu ks. Eustachemu Sanguszce.

Ogień sklepowy w sklepiku Herscha Fuchsa pod l. 36 ul. Boimów, wybuchł wczoraj rano o godz. ósmej. Zapaliły się rozmaite wiktuały, w tymże sklepie się znajdujące. Straż pożarna przybyła natychmiast i ogień zlokalizowała. Szkoda wynosi około 200 zł.

Sprawozdanie Zakładu narodowego imienia Ossolińskich za rok 1893 zawiera następujący ustęp, który ze wszech miar warto tu powtórzyć: „Słowa szczerej podzięki i prawdziwego uznania należą się również od nas naszym drukarniom. Wiadomo już szanownej publiczności ze sprawozdania zeszłorocznego, że prawie wszystkie drukarnie lwowskie nadsyłają nam drukowane przez siebie broszury i druki ulotne, nie wchodzące w zakres handlu księgarskiego. Przoduje w tym względzie drukarnia Związkowa we Lwowie, która zasila nas kilkuset takiemi drukami; godnie wtórują jej drukarnie: Szczęsnego Bednarskiego, Drukarnia Ludowa, Drukarnia Polska, „Dziennika Polskiego", „Gazety Lwowskiej", Zygmunta Golloba, E. Winiarza, W. Manieckiego, Pillera i Sp., im. Szewczenki, Instytutu Stauropigialnego i Wł. A. Szyjkowskiego.

Niemniej wielce pocieszającym objawem jest to, że i drukarnie prowincjonalne zaczynają druki te przysyłać, uzupełniając zbiory nasze rzeczami, któreby na innej drodze nie otrzymali. Prócz księgarni i drukarni p. Feliksa Westa w Brodach, drukarni pp. J. Czaińskiego w Gródku i M. Biłousa w Kołomyi, odbieraliśmy nasza bibljotekę już w latach dawniejszych swemi drukami i nakładami, zaczęły w roku niniejszym nadsyłać broszury i druki ulotne także drukarnie: Jana Bruka w Kołomyi, J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu, Stanisława Kossowskiego w Tarnopolu, W. Lenika w Krośnie, Józefa Pisza w Nowym Sączu, Padolska drukarnia w Tarnopolu, L. Salwarza w Przemyślu, W. Zuckerkandla w Złoczowie i A. H. Żupnika w Drohobyczu. Mamy silną i niezachwianą nadzieję, że i inne drukarnie prowincjonalne pójdą za powyższym przykładem, pomnąc na to, że tym tylko sposobem możemy wejść w posiadanie druków, nie wchodzących wcale w zakres handlu księgarskiego i z łatwością się zatracających. Wszakże równocześnie dopomódz Zakładowi w nieustannem i wytrwałem dążeniu, ażeby stopniowo stał się prawdziwą skarbnicą druków polskich i ruskich zarówno dla publiczności, dzisiaj korzystającej z jego zbiorów, jak i dla przyszłych pokoleń."

Pożar. Z Bereżanki donoszą nam: Dnia 2. kwietnia 1894 roku o godzinie 1. z północy, wybuchł z niewiadomej przyczyny we wsi Bereżanka nad Zbruczem gwałtowny pożar, podsycany dość silnym wiatrem. Prawie w jednej chwili ogarnął niszczący żywioł zagrody i część budynków gospodarczych włościan Michała Wołoszczuka, Mikołaja Mamdziuka i Piotra Hryhora. Nieubezpieczona szkoda wynosi około 1400 zł.

Mieszkańcy naszej wioski, pogrążeni w głębokim śnie, zawdzięczają jedynie niezwykłej czujności i energicznemu kierownictwu akcją ratunkową, tutejszego oddziału straży skarbowej, że cała wieś nie poszła z dymem i że obeszło się bez ofiar ludzkich.

Za ten godny naśladowania czyn obywatelski, składam niniejszem szanownemu oddziałowi straży skarbowej w Bereżance, imieniem ubogiej ludności serdeczne „Bóg zapłać". — *Wasyl Pereszczuk,* naczelnik gminy Bereżanka.

Uprowadzenie. Policja czerniowiecka poszukuje niejakiego Hermana Fellera, izraelitę, który przed paru dniami uprowadził z domu p. Róży Kellner przy ul. Mieszkańców, 16 letnią jej córkę, niezwykle urodziwą dzieweczkę i wraz z nią ulotnił się z Czerniowiec.

Sprawozdanie z zarządu muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu za rok 1893. Od śmierci Plattera, założyciela muzeum w Rapperswylu, rozwój tej instytucji polskiej i pożytecznej poszedł szybkim krokiem. Zbiory muzealne zostały znacznie zwiększone, biblioteka uporządkowana i udostępniona dla badaczy pracujących na polu historji i literatury; zamek, w którym mieści się muzeum i bibljoteka w zupełności prawie odnowiony. Wszystko to świadczy o wiekszem ożywieniu się tej instytucji. Fundusze jej wzmagają się, a od czasu, gdy nastąpiło pewne zespolenie się interesu muzeum z ogólno polską sprawą przez opiekę muzeum nad skarbem narodowym, powaga tej instytucji, a nawet znaczenie moralne bardzo się zwiększyło. Jedyny zarzut, jaki jej uczynić można — to, jak dotychczas, zbyt mała łączność z krajem, tam nawet, gdzie ta łączność na pożytek instytucji i narodu służyćby mogła. Przeglądając spis korespondentów, o stosowny wybór których każda instytucja naukowa bardzo się stara, znajdujemy tam mnóstwo nazwisk ludzi — bez zasług wiedzy, a często powagi nawet, których cały dorobek umysłowy ściąga się do kilku artykulików, a praca — do bombastycznych frazesów. Wygląda to na forytowanie — naszych znajomych i przyjaciół lub na brak umiejętnego wyszukiwania ludzi rzeczywiście zasłużonych.

Najnowszy zamach. Z Paryża donoszą: W restauracji Foyot zranieni zostali: literat i popularny poeta Taillande w oko, 26-letnia panna Julja, która jadła z Taillandem kolację, lekko w twarz, tudzież 19-letni garson Tomare. Sprawcą ma być jakiś człowiek 30-letni w bluzie robotniczej, który, według zeznania jakiegoś 15-letniego chłopaka, włożył bombę w doniczkę na oknie restauracji i umknął. Bomba, sporządzona z puszki konserwowej, zawierała dynamit i wielkie gwoździe. Wszystkie okna restauracji potrzaskane, stoły połamane, sufit pękł. Rany garsona i Taillanda okazały się niebezpiecznemi.

Tailland jest pisarzem socjalistycznym i nieraz wysławiał anarchizm; podczas opatrywania przez lekarza jednak zapierał się tendencyj anarchistycznych, zamilkł jednak, gdy jeden z lekarzy przypomniał mu jego artykuły, tudzież jak to on po zamachu w izbie powiedział: „Mniejsza o ofiary, byle czyn był piękny!" Sprawcy dotychczas nie schwytano.

W bankiecie, urządzonym d. 5. bm. w termach Caracalli na cześć międzynarodowego zjazdu lekarzy, wzięło udział 10.000 osób, przeważnie mieszkańców Rzymu, większość bowiem członków kongresu wyjechała już była do Neapolu. Skonsumowano na tym bankiecie, jak pisma donoszą, 16 beczek piwa, 3500 litrów wina, 8000 flaszek szampana, 2 jelenie, 1 cielę, 80 jagniąt, 1000 kurcząt, 500 filetów wołowych, 10.000 pasztecików, 100 porcyj szynki, 6000 flaszek wody selterskiej, 25.000 kromek chleba.

Straszne morderstwo na własnej matce i to przed ołtarzem, popełnił w Wrocławiu niejaki Stanisław Kuhnert w Stubendorf. Pani K. od dawniejszego już czasu zdradzała silny obłęd, objawiający się manją prześladowczą. Obawy jej przybrały w ostatnich czasach tak wielkie rozmiary, że chora postanowiła położyć kres swoim cierpieniom samobójstwem. Syn jej, który ją wciąż pilnował, przeszkodził jej zamiarom, lecz sam, wskutek ciągłych opowiadań matki, wpadł w tenże obłęd. W ostatni poniedziałek matka z synem wybrali się na mszę świętą do miejscowego kościoła. Gdy się wszyscy po skończonej mszy rozeszli, syn rzucił się na matkę i udusił ją.

National Gallery londyńska nabyła w tych dniach jeden z wybitniejszych obrazów Fra Angelica, przedstawiający „Zwiastowanie". Zdaje się rzeczą prawdopodobną, że o tem właśnie dziele wspomina biograf Vasari w ustępie: „W San Francisco, za bramą w San Miniato, Fra Giovanni namalował „Zwiastowanie". Po wzmiance tej następuje prawie bezpośrednio wiadomość o „Koronacji Najśw. Dziewicy", znajdującej się obecnie w posiadaniu Louvre'u: oba dzieła pochodziłyby zatem z tej samej epoki. I rzeczywiście styl „Zwiastowania" jest widocznie ten sam, co w „Koronacji". Obraz ten uważany był za zagubiony. Jest to dyptyk: archanioł Gabrjel z rozpostartemi złotemi skrzydłami, z rękami skrzyżowanemi na piersiach, stoi przed Najśw. M. Panną, która pochyla się, jakby słuchając słów anielskiego powitania. Dekorację stanowi klasztor, przez którego łuki widać gazon, pokryty kwiatami, a zdala wzgórze i szlachetny rysunek florentyjskich Apenin. Wysoka lilja wykwita obok Najśw. Dziewicy. Na dwóch kapitelach filarów klasztornych, znajduje się herb rodziny Albizzi.

Ze spraw małżeńskich. Ponieważ są małżeństwa, zgodnie żyjące ze sobą, przytem mąż pilnuje żony, nie chodzi na karty, a za to dzieci bawi, przeto takim należy się uznanie ze strony żon, popuszczając im nieco cugli. Aby jednak taki mąż mógł spokojnie z ulgi takiej korzystać, żony obowiązane są wydać świadectwo czarnym atramentem na białym papierze w następującej formie:

„Pozwolenie dla małżonka N. N.

Ponieważ okaziciel w ostatnich czasach swe „obowiązki małżeńskie" sumiennie i dobrze wypełniał i sprawował się w ogólności dobrze, udzielam mu w dowód uznania niniejsze pozwolenie na przebywanie w mieście po godzinie 10 wieczorem.

Będąc na swobodzie, mąż mój, a okaziciel niniejszego, powinien mieć w pamięci, co następuje:

Chowanie obrączki ślubnej do kieszeni w kamizelce będzie karane natychmiastową utratą tego pozwolenia.

Karta niniejsza nie upoważnia do wstępu do zakładów, w których usługują mężatki, rozwódki, lub panny.

Zabrania się najsurowiej wracać do domu w wesołym humorze (czytaj: urzniętym).

Pozwolenie niniejsze nie zwalnia od spełniania „obowiązków małżeńskich". *Żona N. N.*"

Na dar honorowy dla czcigodnego ks. arcybiskupa Issakowicza złożyli po 1 koronie: Dr. Ostaszewski-Barański Kazimierz, Mieczysław Schmitt, Kucharski Karol, Milski Aleksander, Woynarowski Stanisław, Laskownicki Bronisław, Popławski Antoni, Rossowski Stanisław, Rittel Stanisław, Krajewski Adam, Ostaszewski Stanisław, adwokat dr. Max' Wład. Chmielewski, Karol Bałłaban, Karol Schayer, Juljusz Reiss, Jan Schumann, Artur Kościcki, Maurycy Boscovitz, St. Niewiadomski, księgarz Zadurowicz, Losch, Piotr Motyczyński, adw. dr. Kohn, Jan G., księgarz Jakubowski, adw. dr. Zbyszewski, Józef Berl, Alfred Milski, Ladstätter, Oberwalder, Sternberg, Kohn, Sieberowa, M. Diamand, B. Berger, Ludwik Feigl, Antoni Przyszlak.

W sprawozdaniu naszem z obchodu Racławickiego, zanotowano, że w kościele OO. Bernardynów nie odbyło się kazanie ks. prałata Gnatowskiego, z powodu opozycji ks. arcybiskupa.

Ze strony kompetentnej dowiadujemy się, że doniesienie to jest mylne, fakt bowiem nie odbycia się kazania, nic wspólnego nie miał z zakazem ks. arcybiskupa. Miał on inny powód zupełnie prywatnego charakteru, o czem komitet obchodowy wiadomość otrzymał. Gdyby zresztą wcześniej zawiadomiono konwent OO. Bernardynów o programie obchodu, byłby kazanie wypowiedział niewątpliwie jeden z ojców tego zakonu.

Godne naśladowania. Tutejsza fabryka maszyn rolniczych Claytona i Shuttlewortha, reprezentowana przez p. Adolfa Wertscha, umożliwiła wszystkim robotnikom, w liczbie kilkudziesięciu w swej fabryce zatrudnionym, obchodzenie Kościuszkowskiego święta narodowego, zwelniając ich od obowiązkowej pracy, bez potrącenia jednak przypadającego im za ten dzień wynagrodzenia.

Ze „Sokoła". W niedzielę dnia 8. b. m. ku uczczeniu setnej rocznicy „Bitwy Racławickiej" urządza towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie dla członków i ich rodzin uroczysty wieczór wokalno-deklamacyjny, z łaskawym współudziałem towarzystwa śpiewackiego „Echo", panny T. Ludwig, druhów Romana Żelazowskiego i T. Borkowskiego. Wieczór zakończą obrazy układu artystymalarza druha Jana Styki. — Początek o godzinie 7. wieczorem.

Ze stacji ratunkowej. Dnia 6. kwietnia br. o godzinie 6. zawezwano pogotowie na ulicę Piekarską do nowej budowli, gdzie jakaś kobieta miała upaść na bruk z 1. piętra. Po przybyciu na miejsce wypadku, zastano wyrobnicę Wiktorję Kurkowską, lat 56 liczącą, leżącą na podłodze w tymczasowem mieszkaniu dozorcy domu. Nieszczęśliwa poślizgnęła się na rusztowaniu, upadając, uczepiła się świeżej futryny, ta ostatnia jednak przerwała się i spowodowała jej upadek. Skonstatowano zwichnięcie obu stawów skokowych i dość silną kontuzję w okolicy kości krzyżowej. Chorą przewieziono do szpitala powszechnego.

Ferbliści. Ajent policyjny Pacana przyprowadził wczoraj na inspekcję policyjną Maksyma Strzelczuka, posługacza, Pawła Strzeleckiego, sługę bez obowiązku i Walentego Neusera, czeladnika szewskiego, których przychwycił o godz. 8. rano u Stefana Niemcowa, dozorcy domu pod l. 19 przy ul. Karola Ludwika, gdy trzej wyżej wymienieni oddawali się z zapałem zakazanej grze hazardowej ferbla. Amatorów ferblika pozostawiono na razie na wolnej stopie, natomiast skonfiskowała im policja będące w grze pieniądze w kwocie 13 zł. i 2 ct., tudzież karty, których jednak było tylko 22 — dwie bowiem — jak szulerzy podają — „gdzieś się zapodziały..."

Sztuczka złodziejska. Do sklepu Pesze Bach pod l. 13. przy pl. Krakowskim wszedł wczoraj popołudniu jakiś młody murarz, średniego wzrostu, udając, że ma zamiar kupienia sobie jakiejś materji na ubranie. Nagle zwrócił uwagę kupcowej, że w tyle sklepu po półkach, przechadza się szczur, który, oczywiście, poniszczy i pogryzie jej sukna. Przestraszona żydówka odwróciła się we wskazanym kierunku, szczura jednakże nigdzie nie dojrzała. Zwróciła się tedy do owego murarza, chcąc zasięgnąć od niego bliższych informacyj — ale tego już wcale nie było w sklepie, a nadto, jak się niebawem pokazało, wraz z nim zniknęła sztuka kamgarnowego sukna letniego, długości 2 70 m., a wartości 3 zł. 50 ct. Kupcowa przekonała się, niestety za późno, że ów szczur był tylko zwyczajnym „kawałem" złodziejskim. Sprytny rzezimieszek zniknął bez śladu.

Przebiegły rzezimieszek. Handlarze starzyzną Salamon Schmieder i Chaim Drescher kupili onegdaj na placu Krakowskim futro z czarnych psów z kołnierzem barankowym od nieznajomego im mężczyznę, mieniącego się Janem Woźniczką i dowiedzieli się od niego, iż ma więcej rzeczy do sprzedania. W kilka godzin udali się powyżsi handlarze do mieszkania Woźniczki pod l. 4 ul. Łyczakowska, ale niestety tutaj nie mieszkał podobny człowiek, który prawdopodobnie ukradł futro i chciał się go tanim kosztem pozbyć. Futro deponowano w dyrekcji policji. Przebiegły rzezimieszek jest wzrostu słusznego, lat 22, blondyn, bez zarostu, ubrany porządnie w marynarkę ciemnego koloru i czarny miękki kapelusz.

Epilog ekscesów ulicznych w Krakowie. Dyrekcja policji odstawiła d. 5. bm. bm. do sądu karnego 11 najwybitniejszych uczestników sobotnich burd; ciekawą jest statystyka ich stanowisk społecznych: znajduje się między nimi jeden oficjalista prywatny, jeden stolarz, jeden rzeźnik, jeden wyrobnik, jeden kominiarz, jeden kamieniarz i jeden terminator; reszta należy do stanu wyrobników. Wszyscy stoją pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego z §. 85 lit. c). Dokładną statystykę wyrządzonych szkód i wytłuczonych szyb zestawiły organa policji. I tak w mieszkaniu imp. Stankowicsa, rzucone kamienie zabiły papugę oraz podarły portjery w oknach; w ulicy Karmelickiej w jednem z mieszkań, rozbita kamieniem lampa, upadła na podłogę, przyczem zapaliła się nafta i powstały ogień spowodował znaczne szkody; również przy ulicy Karmelickiej uszkodziły kamienie fortepian. Najwięcej szyb rozbito w ulicy Karmelickiej, bo w 51 mieszkaniach; w ulicy Św. Gertrudy w 45 mieszkaniach; dalej idą ulica Grodzka 27 mieszkań; Rynek Główny 13; ulica Bracka 12; Wielopole 10; Gołębia 7; Wiślna 7; Szpitalna 7; Starowiślna 6; Podwale 5; Św. Tomasza 5; Mikołajska 3. Wreszcie w następujących ulicach stłuczono szyby tylko w jednem mieszkaniu; w ulicy Łobzowskiej, Rajskiej, Rakowickiej, Niecałej, Blich. W ogóle stłuczono blisko 1500 szyb. Wartość szkody przenosi sumę 1000 zł. Największą szkodę poniósł p. Mussil w ulicy Karmelickiej, bo stłuczone u niego szyby przedstawiają wartość 44 zł.; szkoła kobiet imienia Baranieckiego w ulicy Karmelickiej 30 zł.; klub cyklistów w tej samej ulicy 20 zł.; pani Rozalja Kaden również w tej ulicy 22 zł. Wiele okien rozbito ludziom rzeczywiście biednym. Hirschowi Liebeskindowi rozbito wszystkie garnki na placu Szczepańskim, gdzie ma ich skład pod gołem niebem. Wciągnięto na nie wózek i urządzono z nim harce po garnkach; szkoda wynosi 25 zł. Statystyka wykazuje, że na ogólną liczbę wybitych szyb, najwyżej kilkadziesiąt przypada na gmachy wojskowe i na prywatne mieszkania wojskowych przy wymienionych ulicach. (*Czas*)

Korespondencja Redakcji. Panu P. S. we Lwowie, W odpowiedzi na pańskie pytanie zawiadomiamy pana, że pan Jan Fuchs, znany nauczyciel śpiewu mieszka przy placu Marjackim l. 19 (gdzie sklep Ditmara) tam też mieści się jego szkoła, która cieszy się we Lwowie znakomitą reputacją.

Znana od lat 30 prawie, zarówno we Lwowie, jak i po za jego obrębem, cukiernia p. Macieja Kosteckiego, a obecnie p. O. Kosteckiej, została na nowo otwartą przy zbiegu ulic św. Mikołaja i Zyblikiewicza. Cukiernia ta, ciesząca się od tylu lat zasłużonemi względami, może liczyć na szczere poparcie publiczności, tem bardziej, że leżąc w połowie drogi pomiędzy placem Wystawy krajowej, a miastem będzie mogła służyć jako wyśmienite miejsce spoczynku dla zmęczonych zbyt długą przechadzką. Podając ten fakt do ogólnej wiadomości, życzymy serdecznie powodzenia tej nowej cukierni.

Podziękowanie Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Z okazji otwarcia składu przedmiotów treści religijnej przesłał p. Wincenty Kuczabiński w darze „Czytelni katolickiej" obraz Jalaberta „Kazanie Chrystusa", za który to dar składa wydział serdeczne „Bóg zapłać",

Thullie, Mors.

W „**Czytelni katolickiej**" odbędzie się we czwartek dnia 12 b. m. pogadanka p. Karola Krusensterna na temat: „Pro domo mea — z dziedziny nauk przyrodniczych". Początek o godz. 7 wieczorem.

Zamiast wieńca dla ś. p. Wincentego Lewickiego, radcy dworu i emerytowanego radcy wyższego sądu krajowego, złożyło gremjum wyższego sądu krajowego na rzecz Stow. dyetarjuszów kwotę 40 zł.

W sprawie kantaty Kościuszkowskiej.

Otrzymujemy od autora muzyki do kantaty Kościuszkowskiej p. St. Niewiadomskiego, następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Za dokonanie zmian w tekście „Kantaty Kościuszkowskiej", nazwanej przezemnie „Pieśnią uroczystą", zostałem przez autora tejże, p. Kornela Ujejskiego, pismem publicznem, ogłoszonem w kilku krajowych dziennikach, ostro i bezwzględnie skarcony. Nie zapominając ani na chwilę o czci, jaką jest winien każdy Polak twórcy „Chorału"; mimo, że czuję się bardzo boleśnie dotkniętym, uczynię wszystko, co leży w mej mocy, aby publicznie dowieść, że ani brak poszanowania dla sędziwego autora „Kantaty", ani żadna zła wola, nie kierowały memi krokami.

Niech mi więc wolno będzie nasamprzód usprawiedliwić się z zarzuconej mi samowoli w postępowaniu.

Słowa kantaty istotnie zmieniłem ze względu na formę muzyczną, jak to zwyczajnie się dzieje przy utworach choralnych. Uczyniłem to przedewszystkiem w tem mocnem przekonaniu, że utwor mój przystępny do wykonania tylko dla śpiewaków wyćwiczonych w śpiewie choralnym, nie uzyska nigdy takiej szerokiej popularności, aby tekst kantaty miał wejść w usta narodu nie w oryginale, ale w przeróbce mojej, drukowanej jedynie w głosach choralnych i partyturce, wyjmowanej przez śpiewaków z bibliotek chwilowo na próbę, lub koncert.

Intencja więc istotnego sfałszowania słów poety była mi najzupełniej obcą.

Rzecz prosta, że przeróbka moja w czytaniu, mogła się Szanownemu autorowi kantaty niepodobać; w wykonaniu robi jednakże wrażenie zupełnie odmienne, niż zacytowany przez Szanownego autora w *Gazecie* i *Przeglądzie* tekst, przepisany z głosu choralnego — bez interpunktacji, jaką w muzyce w sposób naturalny wytwarzają kadencje i pauzy; bez objaśnień co w chórze jest zaledwie dosłyszalnem jako wyraz, a co wychodzi piastycznie; bez podania odcieni dynamicznych, usprawiedliwiających częste powtórzenia, a natomiast z wypuszczeniem, kilku ważnych wyrazów!... Oczywiście, utworzył się w ten sposób szereg nonsensów! Gdybyśmy zaś postępowali tak zawsze z wszystkimi wierszami, do których muzykę kilkogłosową pisano, to największe arcydzieła poezji wydałyby się dziwolągami. Tymczasem nikt ze śpiewaków, ani z publiczności słuchającej, w odśpiewanej trzy razy dnia 4. kwietnia „Pieśni uroczystej", nie dosłuchał się żadnych śmieszności.

Boć rzecz to wiadoma powszechnie, że słowa poezji ulegają z konieczności wielkim zmianom przy podkładaniu ich pod muzykę, zwłaszcza kilkogłosową. Czy jednak kiedykolwiek przyszło komu na myśl, czytać poetów naszych z głosów choralnych, lub partyturek? Z pewnością nie — bo gdyby tak było, to czcigodny twórca „Chorału" sam pierwszy ująłby się już był nieraz za Mickiewiczem i Słowackim, oraz wieloma innymi poetami naszymi, których utwory tylekrotnie opracowywane były w muzyce przez kompozytorów naszych („Dziady" Moniuszki, „Switezianka" Noskowskiego i wiele innych). Wszak okoliczność ta, że któryś z przytoczonych poetów nie żyje, w niczyjem chyba pojęciu rzekomej winy kompozytora nie umniejsza!?...

O intencję więc ośmieszenia tekstu poety nikt mię nie posądzi — gdyby zaś nie sam szanowny autor „Kantaty", który podał do publicznej wiadomości przeróbkę, znaną tylko dyrygentowi, śpiewakom i kompozytorowi; to z szerokich warstw publiczności nikt nawet na zmianę tekstu nie zwróciłby był uwagi.

Przyznać się też muszę otwarcie, że do swobodnego użycia tekstu „Kantaty" czułem się uprawniony, już nietylko tyloma przykładami najpoważniejszych kompozytorów polskich, ale wprost samą formą, w jakiej zostałem do napisania muzyki wezwany. Komitet krakowski przysłał mi, podobnie, jak wszystkim muzykom w kraju, tekst „Kantaty" Kornela Ujejskiego z zaproszeniem do wzięcia udziału w konkursie. Zaproszenie to najwyraźniej zaznaczało dowolność w użyciu tekstu. Sam zresztą szanowny autor, zatytułowawszy swój wiersz „Kantatą", nadał mu cechę okolicznościową, czem również niejako upoważnił muzyków do traktowania swobodnego swojej poezji przy układaniu kilkogłosowej kompozycji.

Jednakże, mimo uprawnienia, jakie we własnem mem przekonaniu posiadałem, nie zaniedbałem względów, należnych osobie szan. autora. Jedynie szybkość terminów, po sobie następujących, nie pozwoliła mi zachować ich w tym stopniu, w jakimbym to uczynić był pragnął. Zaproszenie do wzięcia udziału w konkursie otrzymałem 18. marca, termin zaś nadsyłania był o pięć dni później naznaczony. Musiałem się więc spieszyć, a możliwości porozumienia się z autorem, lub przeproszenia go za zmiany, nie było absolutnie. Uczyniłem to dopiero wtenczas, gdy „Kantata" została do wykonania przeznaczoną i gdy napisawszy list do szan. autora, wysłałem egzemplarz drukowanej partyturki, opatrzony dedykacją.

Zamiast odpowiedzi, wyczytałem w dziennikach znane pismo szan. autora „Kantaty"...

Każdy pojmie łatwo, jak wielkie i przygnębiające wrażenie wywarło na mnie to pismo — pismo, w którem mąż tej powagi, co Kornel Ujejski, wzywa naród, aby nie dał krzywdzić poety i nie brał do ręki mej „Kantaty", jak gdyby była ona czemś zapowietrzonem, lub antinarodowem!

Przeczytawszy te nad miarę surowe wyrazy, uległem na chwilę złudzeniu, że istotnie popełniłem zbrodnię...

A intencje moje, jako żywo, czyste były zupełnie. Pisząc moją „Pieśń uroczystą", miałem na myśli nie co innego, jak zbliżającą się wielką rocznicę narodową i zajęty byłem żywo opracowaniem ładnej melodji Poloneza Kościuszkowskiego w formie — o ile to było w mej mocy — nowej i dobrej. Myśli szanownego autora wypaczyć nie chciałem, bo lekceważyć ludzi starszych odemnie wiekiem, nie umiałem i nie umiem: tych. zaś, którzy dla narodu wyjątkowe posiadają znaczenie, czcić zawsze pragnę

I w tej więc chwili, będąc mocno przejętym główną myślą „Kantaty", w której szanowny autor nakazuje przedewszystkiem „grzechy nasze wyrzucić precz", wyrzucam z mego serca nasamprzód pychę — grzech dla każdego Polaka najtrudniejszy do pozbycia — i publicznie przepraszam szan. autora „Kantaty" za to, iż w drukowanej partyturze — zamiast zaznaczyć, że tekst został przerobiony przezemnie — dozwoliłem wydrukować całe imię poety. Uczyniłem to w pospiechu, niemniej jednak jest to moją winą.

Nadto, dla zadosyćuczynienia szan. autorowi, kantatę „Pieśń uroczystą" wycofuję w ten sposób z obiegu, że zwracam właścicielom tejże, pp. Jakubowskiemu i Zadurowiczowi, wszelkie poniesione koszta nakładu; a zostawszy napowrót właścicielem tej kompozycji, przyrzekam, tak długo nie rozpowszechniać jej, dopokąd tekstu w niej zupełnie nie zmienię na inny.

Stanisław Niewiadomski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie rozpocznie „Majster i czeladnik", komedja w 2. aktach Józefa Korzeniowskiego: zakończy „Wiśliczanki", opera narodowa w 3. aktach przez L. A. Dmuszewskiego, muzyka Karola Elsnera wieczór o godzinie 7 na ogólne życzenie po raz piąty uroczyste przedstawienie jako w setną rocznicę bitwy pod Racławicami „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5. oddziałach, a 7. odsłonach Władysława Anczyca z muzyką K. Hoffmana; jutro w poniedziałek przedstawienie składane na dochód chorej artystki panny Marji Rybickiej, z łaskawym współudziałem pani Marji Pawlikow-Nowakowskiej, pani Jadwigi Kamińskiej i artystów sceny lwowskiej.

„Powstanie Kościuszokwskie". Stanisław Pepłowski. Lwów. Jakubowski i Zadurowicz. 1894. Sam tytuł dostatecznie wskazuje, czem jest praca p. Pepłowskiego. Obejmuje ona okres walki o wolność z Moskwą, walki bohaterskiej, pełnej nadziei, która jednak zakończyła się porażką naszą, a zwycięstwem Rosji i stała się kresem niejako istnienia politycznego Rzeczypospolitej.

Jaka jest praca powyższa? — O tem słówko powiemy. Przedewszystkiem zauważyć należy, że nosi ona charakter poprzednich, a znanych dawniej opowiadań historycznych p. Pepłowskiego. Ten sam spokojny, równy ton opowiadania ożywia historję bohaterskich zapasów z Moskwą do początku do końca. Autor korzystał w swej pracy z pamiętników i współczesnych opowiadań wyłącznie pisarzy polskich; pominął nawet dzieło tak pierwszorzędnej wagi do historji powstania Kościuszkowskiego, jak *Versuch ein r Geschichte der letzten polnischen Revolution vom Jahre 1794.* (w 2 tomach) bezimiennego autora, które ukazało się w roku 1796, a więc nazajutrz prawie po wielkich wypadkach, bez oznaczenia miejsca druku.

Niezaprzeczony jednak dar autora opowiadawczy i zdolności konstrukcyjne — rzadkie w ogóle przymioty, a bardzo rzadkie u naszych historyków współczesnych, czynią Powstanie Kościuszkowskie p. Pepłowskiego bezsprzecznie jedną z najciekawszych książek, wyszłych teraz z powodu setnej rocznicy walki z Rosją. Autor umie wszędzie nadać powagę swemu opowiadaniu, nie pozwala sobie nigdzie na ckliwe i sentymentalne wykrzykniki lub uwagi, ile razy dotyka stosunku Tadeusza Kościuszki do ludu, lub mówi o ofiarach i poświęceniu. Tam zaś wszędzie, gdzie zachodzi potrzeba malowniczego przedstawienia faktów lub zdarzeń, jak na przykład powstanie w Warszawie, zdobycie Pragi i rzeź, jako też w wielu innych miejscach, charakteryzuje go spokój, miara i zdolność plastycznego przedstawienia rzeczy.

Zważywszy to wszystko, można się tylko cieszyć, że do nielicznego grona popularyzatorów naszych dziejów, przybył jeszcze jeden, niepośledniego talentu, po którym mamy prawo spodziewać się dalszych prac w tym lub innym kierunku. *R-a.*

Ostatnie wiadomości.

W dniu 4. bm. ukonstytuował się w Wieliczce powiatowy komitet przedwyborczy z członków, przez komitet centralny wskazanych, przybrawszy do swego grona pp. Henryka Turnaua z Gaika i Stanisława Konopkę z Mogilan. Komitet jednogłośnie uchwalił postawić kandydaturę profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Józefa Milewskiego, na posła do rady państwa z okręgu wyborczego Bochnia-Brzesko-Wieliczka, a na wspólny zjazd powiatowych komitetów przedwyborczych do Bochni w dniu 15. bm. wybrał delegatami: Karola Czecza, Marjana Dydyńskiego i Stanisława Larysz Niedzielskiego.

Wniesiony przez Crispiego w izbie włoskiej projekt ustawy o materjałach wybuchowych, nakłada surowe kary za wyrabianie, sprzedaż i przechowywanie tych materjałów. W głównych punktach jest ten projekt podobny do uchwalonej przez parlament francuski ustawy o materjałach wybuchowych.

Z Belgradu donoszą, że Simicz ma zająć w najbliższych dniach ważne stanowisko dyplomatyczne. Król, po przyjęciu dymisji, zapewnił Simicza o niewzruszonem zaufaniu i ciągłej dla niego życzliwości.

Zmiana gabinetu w Serbji — jak donoszą z Belgradu — dokonała się bardzo szybko. Przesilenie trwało zaledwie kilka godzin. Ogółem wstąpiły z poprzedniego gabinetu tylko trzy osoby, mianowicie: prezydent ministrów Simicz, minister skarbu Mujatowicz i minister ośw. Reszic. Ich miejsca zajęli w gabinecie Nikołajewicza: minister skarbu Vukasin Petrovic, minister sprawiedliwości Jefrem Audonovic i minister handlu Lazar Jovanovic. W Belgradzie sprawił bardzo korzystne wrażenie fakt, że utworzenie nowego gabindtu dokonanem zostało tak łatwo i szybko.

Correspondent de l'Est donosi ze Stambułu, że wiadomość pewnego rosyjskiego pisma, jakoby wielki wezyr konferował z Nelidowem w sprawie serbskiej, jest zupełnie bezpodstawne. Rosyjski dyplomata nie miał poprostu sposobności zająć się przed odjazdem na urlop sprawą serbską.

Organ żydów rosyjskich *Woschod* podaje z Jaffy korespondencję o stanie żydowskich kolonij rolniczych w Palestynie. Stan ich jest rozpaczliwy, ponieważ koloniści żydowscy mają nie pokonany wstręt do właściwej pracy rolniczej, ale tem energiczniej pchają się do posad administracyjnych. Każdy chce być szefem, dyrygentem, nikt istotnie pracować nie myśli. W niektórych kolonjach przypada jeden administrator na każdą rodzinę. A co najgorsza, to że ci administratorowie nie poprzestają na braniu pieniędzy z kasy br. Hirscha, ale dla wykazania swojej niezbędności chorobliwą czynność rozwijają, wielkie koszta spowodowują i tem we wszystkiem zamieszkę wywołują.

Rada państwa.

(**Telegram „Dziennika Polskiego"**).

Wiedeń 7. kwietnia. (*Z izby posłów*). Wczorajsze posiedzenie izby pozostanie na zawsze pamiętnem dla historji wzajemnego stosunku polsko ruskiego. Oświadczenie posła Wachniana imieniem swoich przyjaciół politycznych z jednej, a posła Zaleskiego imieniem Koła polskiego z drugiej strony, otworzyły perspektywę na erę zgody i harmonji w kraju; na zewnątrz zaś zadały kłam tym niepowołanym opiekunom Rusinów, którzy, jak Vaszaty, z prawdziwą lubością konstatują i przesadzają każdą oznakę niezgody w naszym kraju.

Enunejacje te zrobiły w całej izbie głębokie wrażenie, nabierają zaś one tem większego znaczenia, że nie zaprzeczył im żaden inny głos ani z ruskiej, ani z polskiej strony. Nawet ze stanowiska, wrogiego koalicji, przyznać trzeba, że gdyby ta koalicja stała się istotnie zawiązkiem wewnętrznej zgody w naszym kraju, jak to z dzisiejszych oświadczeń wydaje się prawdopodobnem, musielibyśmy uczuć dla niej wdzięczność. Oto przebieg posiedzenia.

Po zajmujących przemówieniach pp. Kramarza i Fanderlika, których brak miejsca niestety streścić mi nie pozwala, zabrał głos p. Wachnianin. Mowca zgadza się na program rządowy już ze względu na to, że ciągłe podnoszenie wielkich politycznych kwesty wielokrotnie staje się hamulcem dla dodatniej działalności na polu ekonomicznem. Jednakże nie wolno jest odsunąć na bok wszystkie polityczne kwestje, bo życie kulturne, polityczne i narodowe nie znosi takiego zastoju. Mowca wyraża radość z powodu, że rząd zabrał się do załatwienia kwestji reformy wyborczej; w ten tylko sposób zapobiedz można ewentualnym wybrykom.

Mowca podnosi dalej, iż pod względem rozwoju ekonomicznego Galicja zasługuje na szczególne uwzględnienie, gdyż nie jest w stanie o własnych siłach zadość uczynić swoim zadaniom. Mianowicie konieczne są reformy na polu rolnictwa.

Co się tyczy stanowiska swego stronnictwa wobec koalicji, przypomina mowca deklarację prezesa gabinetu, że rząd koalicyjny z radością przywita przybytek cennych głosów i że myśl koalicyjna ma zadanie nie tylko pozyskania przyjaciół, ale też pojednania nieprzyjaciół. Nie mamy zamiaru przejścia do obozu nieprzyjacielskiego, dotychczas bynajmniej nie mamy po temu powodów. W programie rządowym nie znaleźliśmy nic takiego, coby mogło zrazić nas do koalicji. Chcemy, by zaliczono nas do tych, których głosy nazywa program wartościowemi i którzy byliby jako przyjaciele do pozyskania, ale rozumie się pod warunkiem, że zarówno rząd, jak zjednoczone stronnictwa sprawiedliwie ocenią życzenia ruskiego narodu.

Mowca spodziewa się, że rząd i stronnictwa wytrwają w dążeniu do zadośćuczynienia życzeniom wszystkich ludów, przez co wszystkie istniejące trudności dadzą się w krótkim czasie i w sposób przyjacielski załatwić (*oklaski z ław polskich*).

Podczas minionej sesji sejmowej udało się reprezentantom ruskiego narodu wdrożyć z najwybitniejszymi reprezentantami polskego narodu umowę, na podstawie której znajdzie się bezwątpienia szersza podstawa dla ich politycznego i narodowego rozwoju. Niechaj fanatycy narodowi nazywają to porozumienie zdradą, popełnioną przeciw własnemu narodowi — lepsi mężowie obu narodów nie dadzą się przez to skłonić do porzucenia obranej drogi i doprowadzą porozumienie do pożądanego skutku (*żywe oklaski*).

W ostatnim czasie mówiono tu tak wiele o słowiańskiej koalicji, że wzięliśmy i my sobie to hasło do serca i jako sąsiedzi i Słowianie chcemy w czyn je wprowadzić (*oklaski z ław polskich*). Chcemy zgodzić się na *modus vivendi*, który i tu może znajdzie poklask i naśladowanie. Spodziewam się, że izba i rząd nie tylko z radością powitają tę nową tworzącą się koalicję, ale także poprą naszą dobrze obmyślaną i poważną dążność. Jestem upoważniony oświadczyć imieniem mych przyjaciół politycznych, że głosować będziemy za budżetem, (*żywe i długotrwałe oklaski*).

Nowy poseł ruski okazał się wytrawnym i wybornym mowcą, który nadto znakomicie włada językiem niemieckim.

Po krótkiej mowie p. Samanka, głos zabrał p. Zaleski. Mowca zaznaczył na wstępie, że od szeregu lat, weszło w zwyczaj przy generalnej dyskusji nad budżetem mniej mówić o polityce finansowej rządu, a więcej o polityce w ogóle. Jest to o tyle usprawiedliwionem, że parlament odczuwa potrzebę ogólno-politycznej debaty, a z drugiej strony budżet, po usunięciu przy pomocy ofiarności parlamentu i kontrybuentów deficytu, stał się stale korzystnym. W ten sposób punkt ciężkości co do budżetu przeniósł się do dyskusji szczegółowej. I dzisiejszy budżet wykazuje zwyżkę, a to bez podwyższenia ciężarów, bez szczególnie sangwinicznego preliminowania dochodów, bez zbytniego obniżenia rozchodów. Jest więc on również względnie korzystnym, co samo skłoniłoby nas już do głosowania za przejściem do dyskusji szczegółowej, rozumie się z zastrzeżeniem, że w trakcie tej dyskusji wytoczymy wszystko, co w interesie państwa, kraju i naszych wyborców za wskazane uważamy.

Ale i polityczne rozumowanie skłania nas do tego. Mając stale i niezmiennie jako najważniejszy cel na oku dobro państwa i interesy naszego kraju, zawsze żywiliśmy gorące życzenie, by umiarkowane wielkie stronnictwa państwowe (*Staatsparteien*) ściślej się połączyły jako siła odporna przeciw szkodliwym dla państwa i zagrażającym zdobyczom kultury tendencjom skrajnie radykalnym, jakoteż w celu uzyskania takiego ukształtowania większości, które ułatwiłoby wypełnienie wielkich i ważnych zadań ustawodawstwa.

Mowca odwołuje się w tej mierze na złożoną imieniem Koła dnia 15. grudnia r. 1893 deklarację śp. Benoego. Zprecyzowaliśmy wtedy polityczne powody, które skłoniły nas do zajęcia tego stanowiska w obec rządu, jakoteż warunki i premisy, pod któremi gotowiśmy na niem wytrwać. Dotychczas nie doznaliśmy w oczekiwaniach zawodu; przeciwnie, wzmocniliśmy się jeszcze w przekonaniu o użyteczności (*Opportunitaet*) koalicji.

Mowca szczegółowo wylicza zadania parlamentarne, których spełnienie uważa za konieczne, a to: odpowiadająca stosunkom reforma podatkowa, reforma procesu cywilnego, ustawy karnej, poprawa organizacji sądownictwa i władz politycznych, regulacja rzek, budowy kolejowe itd. Mamy nadzieję, że zjednoczonym stronnictwom i rządowi uda się spełnić te zadania, zarówno jak sprawę reformy wyborczej, którą przyjął rząd w swój program i dla której zrealizowania pierwszy krok już uczynił. Z natury rzeczy wynika, że, co do tej kwestji, rozmaite stronnictwa rozmaite żywią przekonania i życzenia. Nie ma też w tem nic niepokojącego. Powtarzam, cośmy już oświadczyli, że w zasadzie zgadzamy się na rozszerzenie prawa wyborczego w granicach, zakreślonych względami na dobro państwa i na ogólne kulturne interesy. Bez uprzedzenia i rzeczowo rozważymy usprawiedliwione życzenia ludności, dotychczas od prawa wyborczego wykluczonej, i według możności je uwzględnimy, ale nie pozwolimy wpłynąć na naszą decyzję żadnej presji, z którejkolwiekby ona objawiła się strony. Spodziewamy się, że specjalne interesy naszego kraju w ramach koalicji i przez koalicję znajdą należyte uwzględnienie. Liczymy przytem na poparcie ze strony objętych koalicją stronnictw, jak one w podobnych razach na nasze lojalne poparcie liczyć mogą i w tym względzie przedłożymy nasze życzenia w trakcie dyskusji szczegółowej.

Na razie chciałbym wspomnieć, że najkonieczniejszemi potrzebami naszego kraju są silne poparcie naszego rolnictwa i systemu meljoracyjnego, znaczne pomnożenie ciągle jeszcze niedostatecznych sił sędziowskich i uregulowanie kwestji przymusowej asekuracji ogniowej.

Wywody wielce szanownego mowcy z tej strony izby, posła z gmin wiejskich powiatu sokalskiego, skłaniają mnie powrócić jeszcze do tego, cośmy w deklaracji z 15. grudnia r. z. wyrazili, mianowicie, że dokonana koalicja stronnictw bynajmniej nie wyklucza współdziałania posłów i grup poselskich, stojących po za koalicją, na podstawie programu rządowego, a to na polu społecznem, zarówno jak kulturnem i ekonomicznem. Oświadczamy dalej, że jako szczerzy zwolennicy autonomji krajów i zasady narodowościowej, z góry w tym względzie wobec każdego kraju i każdego ludu życzliwe zajmujemy stanowisko i gotowi jesteśmy do poparcia sprawiedliwych, a zgodnych z mocarstwowem stanowiskiem państwa życzeń. To, co tu powiedziałem, odnosi się szczególnie i w podwyższonym stopniu do bratniego ludu ruskiego, który od stuleci nasz kraj wspólnie z nami zamieszkuje, a którego przedstawiciel w wywodach, które witamy z żywą sympatją i satysfakcją, oświadczył, że jego stronnictwo odtąd urzeczywistnienia swych narodowo-kulturnych życzeń szukać będzie w porozumieniu z nami, by w ten sposób dążyć do utrzymania spokoju pomiędzy obydwoma ludami na narodowem i politycznem polu i do harmonijnego rozwoju obopólnych kulturnych interesów szczerze uradowani przyjmujemy to oświadczenie do wiadomości i wyrażamy nadzieję, że zapatrywania, wyrażone przez szanownego mowcę, przejdą w przekonaeni coraz to szerszych kół jego współplemienników (*Connationalen*), że przez nich też w czyn wprowadzone zostaną. Nie waham się oświadczyć imieniem Koła polskiego, że tak, jak dotychczas nigdy nie od wracaliśmy się od uprawnionych życzeń Rusinów, tak też z całą gotowością i lojalnością z naszej strony poprzemy w tym względzie dążności ruskich patrjotów, ażeby spokój i zgoda zakwitły pomiędzy obu tak blisko spokrewnionemi ludami dla dobra kraju i dla dobra państwa.

Polityczna sytuacja w ogóle nie zmieniła się od czasu naszej deklaracji z 15. grudnia z. r. Warunki, które spowodowały nas do wejścia w w koalicję, dalej istnieją, to też jestem uprawniony do oświadczenia tego imieniem stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć, że żywimy tak wobec zjednoczonych stronnictw, jak też wobec rządu pełne nadziei zaufanie i głosować będzie za przejściem do rozprawy szczegółowej (*żywe oklaski*).

Przemawiali jeszcze pp. Russ i Kaizl, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 7. kwietnia. Mowa Wachnianina i odpowiedź Zaleskiego wywołały w Kole polskiem niesłychane wrażenie i stały się natychmiast przedmiotem żywej wymiany zdań pomiędzy posłami. Lewica Koła zeszła się natychmiast na poufną naradę, w której skonstatowano znakomite wrażenie enuncjacji i postanowiono zgodnie głosować na Zaleskiego przy wyborze prezesa Koła.

Zajmującam wydawało mi się pytanie, jakie stanowisko zajmie wobec wypowiedzianych mów poseł Romańczuk, to też zwróciłem się w tej mierze do niego z zapytaniem. Obok wielkiej gotowości do wyjaśnień, za którą mu przy tej sposobności dziękują, spotkałem się jednak z nadzwyczajną, iście dyplomatyczną rezerwą. Odniosłem jeno wrażenie, że Rumańcguk zajmuje stanowisko wyczekujące. „Złożyśmy — rzekł — w swoim czasie deklarację, że zachowujemy sobie we wszystkiem wolną rękę, a rozumieliśmy to tak, że ewentualnie w poszczególnej sprawie zająć możemy stanowisko opozycyjne wobec rządu.- Tak się też stało naprzykład przy głosowaniu nad ustawą w Czechach. Dziś p. Wachnianin oświadcza się w prost za rządem."

— Przyznasz pan jednak — odrzekłem — że p- Wachnianin mówił z wielkiem umiarkowaniem i nie dotknął żadnego z stronnictw ruskich?

„Chętnie to przyznaję — odrzekł Romańczuk — zresztą miał prawo do złożenia każdej deklaracji imieniem swoich przyjaciół politycznych, ale nas to nie wiąże, bo Wachnianin formalnie do klubu ruskiego nie przystąpił."

„Czyż więc — spytałem — chcesz pan przeciw jego deklaracji wystąpić?"

„Na razie nie — odparł zagadkowo Romańczuk — jeżelibym miał co powiedzieć, mogę uczynić to w trakcie dyskusji szczegółowej."

Z tej próbki widzicie, z jaką rezerwą się Romańczuk wyrażał.

Wiedeń 7. kwietnia. Lewica Koła polskiego bezustannie zastanawia się nad jutrzejszym wyborem wiceprezesa w pierwszej linji lewica z wyjątkiem dwóch głosów uważałaby wybór p. Pinińskiego za najbardziej niepopularny. Lewica obstaje stanowczo przy wyborze p. Weigla, ale większość w odpowiedzi na te usprawiedliwione życzenia stawia tylko brutalną cyfrę. Jeżeli nie uda się w ostatniej chwili pozyskać większości dla p. Weigla, lewica w pierwszem i drugiem głosowaniu odda głosy swe na swego kandydata i nie jej winą będzie, jeżeli jako przypadkowy kandydat przejdzie p. Piniński. W razie niepozyskania większości dla p. Weigla, lewica przy wyborze prezesa odda białe kartki.

Wiedeń 7. kwietnia. Poseł Wachnianin upoważnia mnie do oświadczenia, że wbrew twierdzeniu p. Romańczuka, on od początku do klubu ruskiego należy, że brał udział w trzech posiedzeniach, czynił wnioski i głosował. Na posiedzeniu 13. marca upoważniony został do przemawiania w dyskusji budżetowej w myśl zawartych w kraju układów. Jeszcze 21. stycznia bowiem, a następnie 29. stycznia b. r. poruszono w sejmowym klubie ruskim myśl, by wejść w kontakt z rządem krajowym i centralnym, jakoteż z sejmowem i rajchsratowem Kołem polskiem i zapytać, jakie myślą zająć stanowisko w sprawie ruskiej. Po otrzymaniu zadowalającej odpowiedzi dnia 14. lutego, odbyła się konferencja Rusinów z klubu sejmowego i rajchsratowego z komisją parlamentarną polską. Dnia 15. lutego zdał p. Wachnianin na konferencji 12 posłów ruskich sprawę z tej konferencji, której wynik przyjęto do wiadomości i upoważniono go do przemawiania we Wiedniu w tym duchu, a to 9 głosami przeciw trzem. Co się zaś tyczy wiadomości o rzekomem rozbiciu klubu ruskiego, prawdą jest tylko,, iż p. Romańczuk prywatnie co do swojej osoby oświadczył, że z klubu wystąpić zamierza.

Wiedeń 7. kwietnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów postawili Młodoczesi Dyk i Brzeznowsky wniosek, aby dla ochrony drobnych przemysłowców wydano ustawę, na mocy której jeżeli przemysłowiec taki sprzedaje jakiś przedmiot przez siebie wyrobiony na kredyt, to aż do zupełnego uiszczenia ceny kupna służy mu prawo zastawu na tym przedmiocie.

Prezes komisji dla reformy wyborczej hr. Widmann zawiadomił izbę, że komisja ta zbierze się już temi dniami.

Nastąpił dalszy ciąg jeneralnej debaty nad budżetem.

Po krótkiej a gwałtownej przemowie p. Vaszaty'ego zabrał głos minicter Plener.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 7. kwietnia. Robotnicy budowlani wszystkich cechów zapowiedzieli na 28 bm. bezrobocie.

Wenecja 7. kwietnia. Ludność czyni wielkie przygotowania na przyjęcie monarchów. Król Humbert przybył wczoraj, dziś przybędzie cesarz Wilhelm.

Paryż 7. kwietnia. Sprawcy ostatniego zamachu dotychczas nie znaleziono.

Anarchiści puścili w obieg wielką ilość miedzianej monety, na której wyryli słowa: „Niech żyje anarchja!"

Wiedeń 7. kwietnia. Wczoraj po zamknieciu giełdy południ. notowano: kredyty 358·37; węg. kredyty 424·75; anglosy 152·50; laenderbanki 254·90; sztacbany 338·25; lombardy 108·25; elbethale 264·25; tytoniowe 214·—; alpiny 65·80; renta majowa 98·60; węg. złota 118·10; węg. koronowa 95·10; austr. koronowa 98·10; losy tureckie 61·9); uniony 260·—.

Berlin 7 kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 215·50 (357·98); lombardy 48·25 (107·95); węg. renta złota 96·25 (118·01); ruble 219·5) (134·22).

Frankfurt 6. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 292·65 (358·51); lombardy 89·— (107·75); renta węg. złota 96·30 (118·07); koronowa 91·49 (95·09).

Wiedeń 7. kwietnia. Radca wyższego sądu we Lwowie Wincenty Lewicki otrzymał najwyższem postanowieniem z dnia 5. kwietnia, tytuł i charakter radcy dworu.

Wiedeń 7. kwietnia. *Pol. Corr.* donosi ze Stambułu: Wkrótce zbierze się pod przewodnictwem wielkiego wezyra komisja, która ma rozpatrzyć wydane niedawno temu rozporządzenia co do szkół bułgarskich w Macedonji, i zmienić te przepisy, na które się użalał eksarcha bułgarski.

Praga 7. kwietnia. Namiestnik zawiadomił liberecką izbę handlową, że święcenie przez robotników 1. maja zostało w zakładach rządowych wzbronione.

Praga 7. kwietnia. Zwłoki Schmeykala przewiezione zostaną do grobowca familijnego w Czeskiej Lipie (Böhmisch-Leipa). Na pogrzeb wybiera się mnóstwo osób. Kolej urządza jutro osobne pociągi do Böhmisch-Leipa. Mów żałobnych będzie sześć, a mianowicie: trzy w domu żałoby w Pradze, a trzy na cmentarzu w Böhmisch-Leipa. Minister Plener doniósł telegraficznie, że przyjedzie na pogrzeb. Wdowa zmarłego otrzymuje mnóstwo kondolencji ze wszystkich stron monarchji.

Budapeszt 7. kwietnia. Ponieważ się już bardzo wiele serbskich gmin prawosławnych we Węgrzech przeciw rządowym przedłozeniom kościelnym oświadczyło, zbierze się dnia 19. b. m. w Karłowcach zjazd delegatów wszystkich gmin kościelnych serbskiej karłowickiej metropolji prawosławnej.

Pola 7. kwietnia. Wczoraj cesarz Wilhelm był na obiedzie w Kasynie marynarskiem, a odpowiadając na toast Sternecka, podziękował gorąco za przyjęcie, jakie zgotowano przed czterma laty niemieckim statkom wojennym w portach austrjackich, życzył wszelkiej pomyślności marynarce austrjackiej, której niezmordowaną pracę i postępy poznał dziś i zakończył toast życzeniem, aby ta marynarka, dokądkolwiek powoła ją głos cesarza Franciszka Józefa, jego najlepszego przyjaciela, zawsze pełną parą na przodzie płynęła. Toast ten, przyjęto z wielkim zapałem.

O godzinie 2. w nocy odpłynął cesarz do Wenecji.

Arcyksięciu Karolowi Stefanowi nadał cesarz Wilhelm order Czerwonego Orła, wielu zaś oficerom austrjackiej marynarki nadał inne wysokie ordery.

Paryż 7. kwietnia. Na zebraniu w Tivoli-Vauxhall posiadaczy 18.000 obligacyj panamskich uchwalono utworzyć wedle ustaw syndykat, tudzież towarzystwo dla wykończenia kanału panamskiego z sumą 60 miljonów franków, z której 20 miljonów franków natychmiast subskrybowano. Syndykat ma się znieść z zarządem likwidacji panamskiej.

Bukareszt 7. kwietnia. Komendurujący 2. korpusu jenerał Ariow surowo zakazał oficerom obcowania z oficerami, którzy z wiadomego powodu, poniekąd buntowniczego, otrzymali dymisję. Zarazem zakazał służyć tym oficerom za sekundantów.

Berno (szwajcarskie) 7. kwietnia. Rada narodowa przyjęła jednomyśnie ustawę przeciw anarchistom.

Sofia 7. kwietnia. Książę Ferdynand bułgarski zamierza zabawić w Ebenthalu aż do zupełnego wyzdrowienia swej małżonki, które prawdopooobnie niebawem nastąpi.

Belgrad 7 kwietnia. Delegaci serbscy do rokowań handlowych z Austro-Węgrami, otrzymali od cesarza: radca stanu Popowicz i dyrektor monopolów Paczu, wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa, byli szefowie sekcyjni Milowanowicz i Stefanowicz krzyż komandorski, a sekretarz Żukicz krzyż kawalerski tego orderu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. kwietnia 1894.

HOTEL VICTORIA. Dr. E. Kuryłowicz z Rawy ruskiej. Albin Arciszewski z Horodenki. H. R.,mer z Wiednia.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie pół 4-ej

Wiśliczanki

opera narodowa w 3 aktach przez L. A. Dmuszewskiego, muzyka K. Elsnera.

Rozpocznie:

Majster i czeladnik

komedja w 2 aktach J. Korzeniowskiego

Wieczór o godzinie 7 ej

Na ogólne życzenie po raz piąty:

Uroczyste przedstawienie w setną rocznicę bitwy pod Racławicami.

Kościuszko pod Racławicami

obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach, a 7 odsłonach Wł. Anczyca z muzyką K. Hoffmana.

Ceny miejsc zwykłe dramatu.

Jutro: Przedstawienie składane na dochód chorej artystki panny Marji Rybickiej, z łaskawym współudziałem pani Marji Pawlików-Nowakowskiej, pani Jadwigi Kamińskiej i art. sceny lwowskiej.

Pierwsze źródło zakupna!

Prawdziwy Tyrolski Loden.

Rudolf Baur
tyrolski specjalny interes dla „Loden"
Innsbruck
TYROL
4 Rudolfstrasse 4.

Gotowe Hawelocki Jupki i t. d. Wyekwipowanie turystów

Największy wybór **tyrolskie damskie Loden** rozsyłka metrami.
Ilustrowane katalogi i próbki gratis i franco.
667 1—10

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

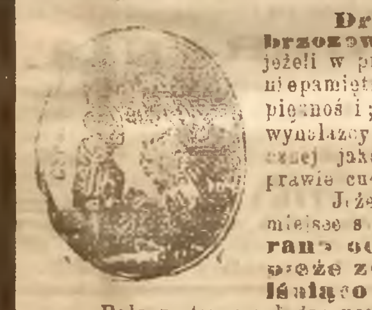
Jako dobrą i pewną lokację
poleca
1010 1—?

- **4½% listy hipoteczne,**
- **5% listy hipoteczne premjowane,**
- **5% „ „ bez premji,**
- **4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,**
- **4½% „ Banku krajowego,**
- **4½% pożyczkę krajową galicyjską,**
- **4% pożyczkę kraj. gal. koronową,**
- **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,**
- **5% „ „ bukowińską,**
- **4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,**
- **4½% „ propinacyjną węgierską,**
- **4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,**

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

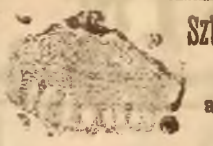


Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wywiercono dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 400 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łuszczki ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, szłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl pt, Schmiedt & Fautin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.



Sztuczne zęby i szczęki wykonuje atelier dentystyczno techniczne
B. Bergera
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

Brama wjazdowa
nowa tanio do sprzedania.
Zgłoszenia do *L. 710 Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, — Kopernika 11.* 143 1—3

Gotową pościel własnego wyrobu kołdry, materace, sienniki, poduszki jakoteż **Bieliznę na pościel** poleca najtaniej **MAGAZYN J. DREXLERA i SYNÓW** plac Kapitulny l. 2. Cenniki i próbki na żądanie. 1412 1—?

Posiadający wzorową kwalifikację do prowadzenia manipulacji przełożeństwa obszaru dworskiego rachunkowości, podatkowości w sprawach politycznych i sądowych, jak również praktyczne prowadzenie budowy wodnej, stawnictwa, sztuczne zarybianie wody i praktykę lasowości, — pragnie uzyskać stosowną osadę na ordynarję na żądanie złoży stosowną kaucję.

Adres: **M. M.** Gródecka l. 33, drzwi Nr. 17, parter, we Lwowie. 1433 1—1

Windy
F. Wertheim & Comp.
c. k. dostawcy nadworni.
Pierwsza austr. c. k. uprzywilejowana fabryka kas i wind
wszelkiego rodzaju z patentowanemi urządzeniami bezpieczeństwa. **w Wiedniu, IV Louisengasse 6** Illustr. katalogi gratis.

Rządca ekonomiczny
z kilkonastoletnią praktyką w zawodzie gospodarstwa rolnego teoretycznie i praktycznie wykształcony, z chlubnemi świadectwami i rekomendacją, wieku lat 3? żonaty, poszukuje odpowiedniej posady zaraz lub od 1. maja b. r. Na żądanie może przedstawić się osobiście. Zgłoszenia łaskawe przyjmuje pod adresem: Wgo Krzyżanowskiego, Trościaniec mały p. Złoczów. 1424 1—?

Podróżujący ajent dla wina, który doskonale mówi po polsku będzie przyjęty zaraz dla pewnego węgierskiego handlu hurtownego winem, do odwiedzić osób prywatnych. Tylko mający rozległe znajomości, i w interesach Galicję objeżdżali, ci mogą się wykazać dobremi świadectwami ze swej dotychczasowej czynności zatrudnienia, zechcą swe oferty w niemieckim języku wraz z warunkami i fotografją nadesłać pod *G. I. F.* do administracji tego pisma. 1438 1—3

Bensdorp'a holenderskie Cacao
doskonałe, zdrowe i pożywne, do nabycia we wszystkich handlach korzennych i delikatesów. 315 1—8

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3,
poleca 1254 1—?
ramy, listwy na ramy, albumy, księgi handlowe, książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki **po bardzo niskich cenach.**

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznano zostały ½ kilo mieszanych zł. 1·20
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mieszan.** 75 ct.
poleca 1013 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Wielki wybór
wszelkich
Artykułów chirurgicznych
poleca 2085 t 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Zakład wodoleczniczy
St. Radegund
w Styrji, 2 godziny odległy od stacji kolei Graz.

Przepyszne położenie w górach pośród rozległych lasów jodłowych. Łagodny, ściągający klimat. Doskonała woda do picia. Gimnastyka lecznicza i mięsienie. Wygodny pobyt w 2? w domach zdrojowych i willach Ceny umiarkowane.

Roczna frekwencja 900 gości.
Sezon kuracyjny od 1. kwietnia do połowy listopada.

Bliższych wyjaśnień o metodzie leczniczej; porozumienia, i ceny w prospekcie, który się rozsyła na żądanie (bezpłatnie). 407 1—1

Dr. Gustaw Ruprich, kierownik zakładu.
Dr. Gustaw Novy, właściciel zakładu.

Korzystna agentura.
Zastępstwo **z pensją i prowizją** otrzymają we wszystkich miastach i miejscowościach monarchji te osoby, które zająć się chcą sprzedażą **prawnie dozwolonych losów** za opłatą na raty miesięczne. Korzystne warunki sprzedaży zapewniają lekki i korzystny zarobek (także jako uboczny). Oferty pod „**Erwerb** do ekspedycji anonsów. **J. Danneberg, Wien Wolzeile 19.**

Wynalazek p. **LESUEUR w Paryżu.** 61 1—26
EAU ALLEMANDE
na spędzenie piegów i liszaj, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego „Union de fabricants" na każdym flakonie.

Do nabycia w Paryżu u p. Gastelier, rue Saint Marc; we LWOWIE skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Zygmunta Ruckera.

Nowość senzacyjna
„ODOL"
Prospekta bezpłatne
u Alojzego Hübnera
1204 3 Lwów, Rynek l. 38. 1—?

Hallo! Hallo!
tu W. Schika
pierwszy 520 1—4
wiedeński skład kapeluszy
IX. Alserbachstrasse 12,
kapelusze filcowe, sztywne i miękkie we wszystkich barwach i formach, podszewka jedwabna 1·80 dobre 2·50, najlepsze 3·80. **Cylindry** najnowszego fasonu, bardzo eleganckie 3·80, najlepsze 4·80. **Kapelusze dla chłopców** trwałe na niepogodę 80 ct. 1·—, 1·20, 1·50, 1·80 Illustrowany cennik gratis.

Do sprzedania wierzchowiec
Kasztan 16·3—10 letni ogier węgierski, bez skazy, „Glanzross" 16·1—5-letni, rosyjski koń po ogierze pełnej krwi, oba ujeżdżone i zupełnie dobrze do każdej jazdy. 1437 1—3

Wiadomość bliższa ulica Batorego l. 38

W dobrach Cewkowskich
są do wydzierżawienia
2 folwarki z gorzelnią i 2 folwarki razem lub osobno.
Bliższa wiadomość u właściciela Br. Wattmana, Ruda, poczta Cieszanów.

Pensjonowany adjunkt
Ministerstwa spraw wewnętrznych, obznajomiony z przepisami politycznemi i sądowemi, wydawca kilku podręczników prawnopolitycznych, władający prócz rodzinnym językiem polskim, także językiem niemieckim, w średnim wieku, nie żonaty, poszukuje posady **przełożonego** lub **pełnomocnika** na większym obszarze dworskim, lub też innej odpowiedniej posady. Propozycje uprasza się pod: W. Z poste restante Wien, VII. Neustiftgasse. 1420 1—3

Z powodu tegorocznej
WYSTAWY KRAJOWEJ
spodziewamy się wielkiego przypływu obcych i wskutek tego powiększyliśmy o wiele nasze lokale sprzedaży. Nadeszłe właśnie w wielkiej ilości **nowości wiosenne i jesienne** sprzedają się po niezwykle tanich cenach.

Szczególniej zalecenia godne i bez wszelkiej konkurencji są następujące towary:

10.000 pół jedwabnych paraselek (*Entouscas*) po 1·30, 1·50, 1·75 i wyżej.
4.000 jedwabnych parasolek po 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·80, 2·50, 3·—, i wyżej.
2000 zupełnie modnych *Capes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50 i wyżej.
1000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcja dla dzieci.
4000 najmodniejszych sukienek wiosennych i letnich po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.
1500 modnych płaszczyków we wszelkich wielkościach po 3·—, 3·50, 4·—, 5·— i wyżej.
3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1.50, 1·80, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończochach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna.
w oddziale firanek, kap i dywanów
5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
800 wielkich kap na stoły i łóżka, dających się użyć na obie strony (wyrób dywanowy) po 1·90, 2·50, 4·—, i 5·—.

300 garniturów „*Louvre*" na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuk razem 5 zł.
100 garniturów „*Bourett*", tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuk razem 6·50, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk portjer w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2·— i wyżej.
900 par firanek koronkowych zawsze składających się z części 2 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
10.000 tabletek fantazyjnych (dywanowy wyrób) po 28 sztuka.
300 kołder z wełnianego atłasu we wszystkich barwach 5·50, 6·50.
200 prawdziwych kołder podróżnych (Jägera) 2 metry długich 3·50, 4·50, 5.75, 6·75.
1000 koców flanelowych w najlepszym gatunku 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 dywaników pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 dywanów na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 dywanów salonowych i kościelnych przed ołtarz 3 metry długich, strzyżonych 20 złr.
200 dywanów do pokojów jadalnych 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 dywanów pół-salonowych 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek chodników 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacją skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra długości; Portjery i firanki koronkowe, aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincji nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 1346 1—?
Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

D. LESSNER

CENY bez konkurencji! Znana z rzetelności!

Specjalność w najnowszych materjach pasiata wełnianych, jedwabnych zefirach i t. d. w przeróżnych barwach i po każdych cenach.

AVISO!
Na wiosenny i letni sezon
nadeszły wszelkie nowości w materjałach
z wełny, jedwabiu i do prania
w ogromnym wyborze i uprasza się szanowne panie zwrócić łaskawą uwagę na przepyszny sortyment i olbrzymi wybór.

Z najwyższym szacunkiem
D. Lessner.

Z niezliczonych nowości
wymienia się tu tylko następujące:

Carreaux neigé . . . podwójną szerokość za meter złr.	—·32
Englische rayé „ „ „	—·38
Szkockie „ „ „	—·32
Glacé, czysta wełna „ „ „	—·65
Szczególniej zalecana materja czysto wełniana „ „ „	—·88
Laine rayé, czysta wełna „ „ „	—·88
Carreaux Nouveauté, czysta wełna „ „ „	—·80
Crepon rayé, czysta wełna „ „ „	1·05
Haute Nouveauté z jedwabiem czysta wełna „ „ „	1·15
Szczególniej dobry kamgarn „ „ „	1·20
Crepe coloré marszczona czysta wełna „ „ „	1·30
Specialité en soie exclusive, czysta wełna „ „ „	1·60
Relief, Najnowsza czysta wełna „ „ „	1·50
Diagonal-Kammgarn, czysta wełna 120 cm. szeroki za metr złr.	1·45, 1·85
Angielski Piqué-Kammgarn, śliczna materja, czysta wełna, 120 cm. szeroki za meter złr.	1·70
Carreaux, szczególnie ładny, czysta wełna, 120 cm. szerokie za metr złr.	1·70
Specialité en soie, 120 cm. szeroka za metr złr.	1·90
Haute Nouveautes dessiné, czysta wełna 120 cm. szeroka za metr złr.	1·75
Rayé pointu, czysta wełna 120 cm. szeroka za metr złr.	1·80
Kammgarn carré, czysta wełna 120 ct. szeroka za metr złr.	1·75
Kammgarn exclusive (w pięknych barwach), czysta wełna 120 cm. szeroka za metr złr.	2·—
Bouton relief z Mohair, czysta wełna 120 cm. szeroka za metr złr.	2·10
Nouveauté pointu en soie (piękna materja) czysta wełna 120 cm. szeroka za metr złr.	2·60
Haute Nouveauté superfin, z jedwabiem czysta wełna 120 cm. szeroka za metr złr.	3·—
Travers, Haute Nouveauté, z jedwabiem czysta wełna 120 cm. szeroka za metr złr.	4·20
Styryjski Loden, czysta wełna 130 cm. szeroka za metr złr.	1·10

Innsbruckie Loden, czysta wełna 120 cm. szeroka za meter złr. **1·30** etc. etc. etc.
Prześliczne Crepe Zephiry do prania za meter **35, 46, 48, 52, 55, 65, 70, 72, 78** ct.
Zephir, podobny do płótna do prania za metr **35, 40** ct.
Atlas-Satin, do prania za meter . . . **40** ct.
Francuski Atlas-Satin, do prania . . . **58** ct.
Levantyna do prania za meter **22, 26, 28, 30, 32, 40** ct.
Mousseline de l'Inde, (francuski gatunek), do prania za meter **50, 55, 60** ct. etc.

Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse nr. 83,
suterény, parter, mezzanin i I. piętro.
Założony w r. 1874.

Dla prowincji, próbki i ilustrowane żurnale gratis i franco.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Aptekę do wydzierżawienia poszukuję. Adres: T K. 125 poste rest Lwów.

Dom z ogrodem do wynajęcia. Kochanowskiego 86. 224

Kilka folwarków od 40 do 200 morgów, tanie do sprzedania. Wiadomość: Ajencja *Doboszyńskiego*. Wałowa 23 231

Apteka z obrotem 4.500 zł. zaraz do sprzedania, bliższej wiadomości udzieli pan Jabłonowski sekretarz tow. aptekarskiego. 217

Poszukuje posady od 1. kwietnia na rachmistrza, kontrolora lub na zarządcy ekonomicznego. Adres N. N. poste restante Janów obok Trembowli. 216

Kamienica jednopiętrowa jest z wolnej ręki do sprzedania przy ulicy Trzeciego Maja 370 w Rzeszowie. 238

Apteki do wydzierżawienia poszukuje M. Oberländer magister farmacji Holzenplatz Szląsk austrjacki. 237

Agronom ukończony z jednoletnią praktyką gospodarską i dobremi świadectwami, poszukuje posady. Bliższej wiadomości udzieli Józef Narajowski w Chocimierzu. 329

Pierścionki włosienne, które już były do nabycia w handlu W-go Włodka i wskutek słabości tego, który je wyrabia — byłego więźnia stanu z r. 1863. — dłuższy czas brakowały, obecnie można znów można kupować w handlu powyższym ul. Halicka 4.

Młody agronom, uczeń niższej szkoły rolniczej, odbywszy 3 lata praktyki gospodarskiej, jako pisarz prowentowy w większych dobrach szlacheckich, poszukuje takiej samej posady **natychmiast**. Zgłoszenia pod W. N. poste restante Niepołomice. 230

Notarjusz w Turce poszukuje rutynowanego koncypienta. Zgłoszenia wprost z podaniem warunków. 236

Poszukuje się kupna lasu, lub też gotowych progów kolejowych, dębowych i sosnowych produ niemieckiego. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja adw. dr Soronia, Brajerowska 12, we Lwowie.

Kandydat notarjalny, uzdolniony do substytucji poszukuje umieszczenia z dniem 1. czerwca. Zgłoszenia pod adresem: Mankowski, kandydat notarjalny w Lubaczowie. 226

Fabryka wody sodowej apteki *Piotra Mikolascha* poszukuje od 15. kwietnia 1894 r. panny do sklepu z wodą sodową. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd apteki.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep z pokojem lub bez tegoż do wynajęcia. Rynek l. 41. 204

Korespondencja prywatna.

Wiadomość — jak ostatnia — że istnieją pewne powody — sprawiające przykrość — jest mi tak bolesną i przykrą — że jedynie zawiadomienie o nich — może mnie uspokoić — o co też usilnie proszę — i oczekuję A. G.

J. L. Najdroższa. Stokrotne dzięki za tak błogie słowa. Niech Ci je Bóg wynagrodzi. Przeistoczyłaś mnie niemi zupełnie. Zostanę dla Was jedynie. Los drogiej zapewnię. Proszę, dotrzymuj obietnicę. Całuję Was serdecznie. Może jutro wieczór. 232

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhometha n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Peszta, Miszkolca, Serensca, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·30	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·38	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacza, Serensca, Miszkolca, Peszta i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady Sekretarza Rady powiatowej w Żółkwi, rozpisuje się niniejszem konkurs. Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie z płacą roczną 1.200 zł. wal. austr. Kompetenci winni przedłożyć: 1) dowód ukończonych studjów prawniczych; 2) poświadczenie dotychczasowego zajęcia; 3) metrykę chrztu; 4) oświadczenie, iż poddają się obowiązującemu w Żółkiewskim Wydziale powiatowym regulaminowi służbowemu; oraz 5) wykazać się dokładną znajomością obu języków krajowych i niemieckiego w mowie i piśmie.

Podanie, własnoręcznie pisane i w powyższe dokumenta zaopatrzone, wnosić należy do Wydziału powiatowego na ręce podpisanego Prezesa, najdalej do końca kwietnia 1894.

Z Wydziału powiatowego w Żółkwi

dnia 29. marca 1894.

1425 1-2 Prezes: ***Sturzyński.***

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.